Nr. 191. Kraków, 24 Sierpnia — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 23 sierpnia

Zaledwie kilka tygodni upłynęło, a poszły w niepamięć słowa prof. Gradowskiego wzywające Polaków do pojednania się z Rosyą. Zagłuszył je bowiem huk dział na Wschodzie, które dobitniejszym przemawiają językiem, niż apostolskie misye profesorów rosyjskich. Toż i łuny pożarów w Bułgaryi nie będą nigdy uważane za pochodnie Ewangielii, ani za promienie cywilizacyi na Wschód niesionej. Nie od dziś bowiem dążność zaborcza Rosyi ogniem i mieczem znaczy swój pochód, a wobec tak krwawych igrzysk nie pora mówić o współplemiennem pochodzeniu i szukać dróg pojednania.

Nie mówimy tego, aby przypomnieć sobie albo Rosyi przebieg srogich lat prześladowania, a nie wiemy jeszcze, czy zamkniętych; ale nie dziwi nas wcale, że wnioski p. Gradowskiego znalazły odprawę z pióra półurzędowego historyografa Kostomarowa, który dumnie w imieniu potężnego państwa nie żąda podania ręki do zgody, ale woła: „na kolana!". Zdaje mu się, że kto ma siłę, ma po sobie prawo i słuszność, bo też nawykł do widoku ubóstwienia siły.

Otóż na jego odprawę chcąc odpowiedzieć, wziął prof. Gradowski znów pióro do ręki, aby mu wykazać, że nie może być zgody, gdzie nie ma obustronnej dobrej woli i ustępstw, że tylko na drodze kompromisu przychodzi się do pewnego rodzaju *modus vivendi*, dla obu stron znośnego i zarówno korzystnego. Wprawdzie nowe pismo p. Gradowskiego odchodzi od praktycznego zadania, jakie wziął przed się, podnosząc myśl pojednania z Polakami, albowiem poznał, że czas wojenny nie stosowny po temu, bo ani usposobienie umysłów nie nadaje się, ani wciągnięcie wszystkich interesów w wir militarny nie pozwala nastroić postępowania w duchu przezeń upragnionym; ale nie chce schodzić z pola i w formie raczej dysputy niż polemiki usiłuje bronić swego zadania już tylko na polu teoryi.

Mało już sprawa ta przedstawiać może zajęcia dla ogółu, właśnie, że z aktualnością chwili nie da się wprowadzić w zgodę, ale pismo p. Gradowskiego mieści tyle nauki i upomnienia dla swoich rodaków, że zasługiwało na powtórzenie w przekładzie polskim, co też uskuteczniliśmy, a powtóre, że autor jego, lubo osłaniając, jak mógł, miłość własną narodu swego, przychodzi do przekonania, a więc pragnie i czytelników swoich przekonać, że od Rosyi wymagać należy ustępstw, od Rosyan poprawy moralnej, aby torować drogę myśli pojednawczej z innemi narodami słowiańskiemi. Ważność pisma p. Gradowskiego nie w tem leży, czego on od Polaków domaga się, lecz raczej w wykazaniu, czego nie dostaje Rosyi, aby mogła dać opiekę i obronę swoim pobratymcom. A niedostaje jej wielu niezbędnych przymiotów: moralnej wyższości, powagi inteligencyi, uznania obcych właściwości narodowych i oswojenia się z myślą samorządu narodowego administracyjnego; brakuje jej wyrozumiałości, na którą pycha nie pozwala, brakuje godności własnej a przeto i uznania godności obcej, brakuje szanowania wszelkiej wyższości duchowej, uznania pracy i zasług — słowem, może Rosya, mając liczne wojska, prowadzić wojny zaborcze, ale nie jest zdolną już teraz przyciągać ku sobie dobrowolnie. Jest silną tylko przez wojnę i w czasie wojny, działalności jednak pokojowej, cywilizacyjnej rozwinąć nie może.

Nie temi wprawdzie słowami charakteryzuje prof. Gradowski położenie Rosyi wobec Polaków i Polski, ale tak należy sobie tłumaczyć jego słowa ostrożne, oględne, odważone i rozważone. Maluje on zaś społeczeństwo rosyjskie barwami tak ciemnemi, jak to już od dawna czynią niektórzy powieściopisarze rosyjscy ze szkoły moralistów, że pismo jego jest jakby wytłumaczeniem niepodobieństwa, iż Polacy i Rosyanie nie mogą się z sobą teraz zbliżyć, nic z sobą wspólnego nie mając, prócz tego, co pierwszym narzucili drudzy siłą, a do pojednania nie dochodzi się siłą, lecz podobieństwem, jeśli nie tożsamością uczuć, obyczajów, pojęć, potrzeb i interesów. Nie schlebia prof. Gradowski Polakom, a mimo tego wskazuje ogromną przepaść, jaka jeszcze dzieli ich od Rosyan. Jakże bowiem przedstawia on to społeczeństwo rosyjskie, które zagranica nauczyła się widzieć tylko powierzchownie z egzemplarzy turystów lub dyplomatów, zeuropejszczonych lub do europejskich obyczajów stosujących się? Obraz społeczeństwa rosyjskiego, jaki prof. Gradowski przedstawia w tem swojem piśmie, jest zaiste tak ponury, że najzaciętszy przeciwnik pojednania nie mógłby bardziej od tego zamiaru odstraszyć, niż on to czyni. Ale czyni to dla tego, aby wykazać, bo pisze nie dla Polaków, ale dla swoich, że Rosya musi dopiero przejść długą szkołę pracy dziejowej, aby mogła myśleć o zgodzie z tymi, którzy jej potędze liczebnej i militarnej ulegli. Dotąd umie ona tylko zdobywać; wychowywać ludy jeszcze nie zdolna.

Litografowany i rozdany między posłów projekt adresu, nad którym rozpoczęły się rozprawy w Kole sejmowem, brzmi następnie:

Najj. Panie! Nowo wybrany sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem nie byłby szczerym tłumaczem uczuć i przekonań, ożywiających ludność tego kraju, gdyby przystępując do pracy, do której jest powołanym, nie złożył u stopni Tronu przedewszystkiem zapewnienia niezłomnej wierności i przywiązania do Twojej Najj. Panie najdostojniejszej osoby i do Twego pełnego chwały panującego Domu.

Z wdzięcznością przechowujemy w naszych sercach pamięć wspaniałomyślnego aktu, którym Wasza Ces. i Król. Mość, raczyłeś powołać wierne ludy do współudziału w wykonywaniu władzy ustawodawczej.

Nieustanną około dobra kraju tego pieczołowitość uznajemy w tych postanowieniach Najwyższych, któremi raczyłeś Najj. Panie przywrócić nam pierwszy i niezbędny warunek narodowego rozwoju, otwierając szeroką drogę wykształcenia w ojczystej czerpanego mowie. Tobie Najjaśniejszy Panie zawdzięczamy przywrócenie języka naszego w rządzie, w sądach, i szkołach. Tobie założenie najwyższej Instytucyi Naukowej, która Imie Twoje zapisała obok wiekopomnych założycieli najstarszego w Polsce uniwersytetu. Wdzięczność nasza dla najdostojniejszego dawcy swobód i krzewiciela oświaty jest tem żywszą, że z wszystkich ziem polskich ta jedynie dzielnica pod dobroczynnem berłem W. C. Kr. Ap. Mości, cieszy się bezpiecznem używaniem najdroższych dla ludzkości skarbów: wiary, narodowości, oświaty.

Ufne w mądrość i łaskawość Monarchy poprzednie Sejmy wypowiadały otwarcie potrzeby i życzenia kraju. Treścią wypowiadanych życzeń było zawsze rozszerzenie samorządu krajowego w zakresie ustawodawczym i administracyjnym. Ich podstawą była odrębność tego kraju od innych krajów Monarchii pod względem jego historycznej przeszłości, pod względem narodowym, społecznym i pod względem stosunków ekonomicznych. Ta odrębność wymaga niezbędnie odrębnego Galicyi w Monarchii stanowiska.

Nie przebolełiśmy tego, że ważna ustawą konstytucyjną nadano Sejmowi prerogatywa została mu nowszemi ustawami odjętą, prerogatywa, która była wyrazem politycznej indywidualności tego kraju.

Niepokoją nas objawy nieuzasadnionej niechęci względem żywotnych dla kraju spraw i instytucyj, objawy, które miłościwa opieka szczerze konstytucyjnego Cesarza, nie zawsze odwrócić jest w stanie.

W słowach jednak z wysokości tronu niejednokrotnie wypowiedzianych, czerpiemy otuchę, że przyjdzie czas, w którym sejmowi i władzom krajowym zostanie przyznanym taki zakres działania, jakiego się dla nich Galicya ze względu na dobro kraju zespolone z dobrem całego państwa domagała i zawsze domagać będzie.

Żądań kraju, obrazu potrzeb naszych nie przedstawiamy teraz w formie ściśle określonej, bo nie pora wznawiać wewnętrzne spory, kiedy wypadki wielkiej doniosłości wymagają skupienia wszystkich sił i całej potęgi Monarchii.

Na te jednak wypadki spoglądamy bez trwogi.

Twej to mądrości N. Panie zawdzięczają ludy austryackie, że Monarchia dotąd używa błogosławieństwa pokoju, a według oświadczeń Rządów obydwóch części Państwa, niczem nie związana zachowała sobie zupełną wolność postanowień na przyszłość. Pragniemy najgoręcej, aby Tron Twój N. P., pod którego dobroczynną opieką wolno nam pracować dla rozwoju narodowego, Tron stojący dzisiaj tak poważnie w obec grożącego pożaru, silny miłością wdzięcznych narodów w chwili Twojem Najj. Panie postanowieniem wskazanej, zaważył na szali wypadków, które wtedy tylko ułożyć się dadzą do równowagi stałego i błogiego pokoju, gdy powszechna i równa sprawiedliwość wymierzona będzie prawowitym domaganiom każdej indywidualności narodowej.

Zakładając potęgę skołatanej przed laty Monarchii na uznanie historycznych i narodowych praw Twoich wiernych ludów, wskazałeś NPanie główną podwalinę, na której wszędzie opierać się winien porządek ludzkich społeczeństw. Tylko w uszanowaniu tych praw w całej wschodniej Europie leży pewne dla Austryi zabezpieczenie pożądanego na długą przyszłość pokoju.

Naród polski stawał przez wszystkie wieki niezachwianie po stronie wolności wyznań przeciw gwałceniu sumienia, oświaty przeciw ciemności, swobód przeciw uciskowi, po stronie cywilizowanego zachodu przeciw srogim od wschodu najazdom.

Naród ten pozbawiony od lat stu politycznego bytu, nic nie uronił z żywotności swojej, a niezłamany duch jego i dziś jeszcze stawa po tej samej stronie z którą zrósł się wiekową historyą i ofiarami bez końca.

Już poprzednie Sejmy składały u stopni Tronu z zapałem to oświadczenie, że dla wzmocnienia potęgi, bez której nie może Austrya posłannictwa swego na zewnątrz wypełnić, kraj nasz wszelkie gotów ponieść ofiary.

Do tego oświadczenia z głębi serca i przekonań naszych przystępujemy, a stojąc wiernie i z miłością przy Tobie, prosimy Boga, aby Cię Najjaśniejszy i Najmiłościwszy Cesarzu nasz i Królu raczył wspierać zawsze swą wszechmocą i świętą opieką.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 22 sierpnia.

Szanowna Redakcyo!

Na podstawie § 19 jakoteż 21go ces. król. austryackiej ustawy prasowej z dnia 17go grudnia 1862 r. (Nr. 6 Dz. ust. p. ex 1863) żądam umieszczenia następującego sprostowania w najbliższym numerze *Czasu*, w rubryce „Korespondencya Czasu," na pierwszej stronnicy tegoż dziennika:

„Wiadomość, umieszczona w *Czasie* z wtorku dnia 21 sierpnia r. b. jakobym ja niżej podpisany brał udział w demonstracyi przeciw hr. Stanisławowi Tarnowskiemu przy sposobności jego odczytu o *Irydionie* Krasińskiego, lub jakoby ktokolwiek z członków redakcyi *Dziennika Polskiego* brał udział w tej demonstracyi, jest z tego powodu nieprawdziwą i zmyśloną, iż ani ja, ani żaden z członków redakcyi *Dziennika Polskiego* nie byliśmy obecnymi na odczycie hr. Stanisława Tarnowskiego, o którym mowa."

Jan Lam.

Przy tej sposobności *) mam zaszczyt pisać się z wyrazem należnego szacunku, szanownej Redakcyi powolnym sługą

Jan Lam.

Lwów 22 sierpnia.

(9-te posiedzenie Sejmu).

Pierwszym punktem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia było pierwsze czytanie wniosku hr. Władysława Koziebrodzkiego. Wniosek ten opiewa: „Sejm uchwali rewizyę Instrukcyi dla Wydziału krajowego". Popierając swój wniosek mówca wykazuje, że instrukcya uchwalona w r. 1865, nie wystarcza już wobec rozmaszającego się ciągle zakresu działania. Nietylko Wydział ma już obecnie wiele takich agend, których instrukcya nie przewidziała, jak z szkołą leśną itp., lecz czekają go jeszcze pertraktacye propinacyjne, objęcie funduszów indemizacyjnych itp. W końcu prosi o odesłanie wniosku tego do komisyi osobnej, z 5 członków złożonej, co też Izba uchwala.

Z kolei uzasadnia X. Buchwald następujący wniosek swój w sprawie konkurencyi plebańskiej:

Ustawy z 15 sierpnia 1866 r. dotyczącej pokrycia kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych § 4 w teraźniejszej osnowie znosi się, a ma opiewać:

„Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich, nie pokrytych środkami w §§ 1—7 wykazanemi, winien paroch przyczynić się w myśl § 8, zarówno z parafianami obrządku swego, w stosunku do uiszczanych przez niego podatków bezpośrednich".

Według dotychczasowej ustawy paroch przyczynia się wtedy, jeśli czysty dochód z parafii nie jest mniejszy jak 400 złr. i nie mniejszy jak kongrua — od nadwyżki przenoszącej ten dochód 3, 5 lub 8%. Wniosek ten odesłano na żądanie wnioskodawcy do komisyi administracyjnej.

Wniosek p. Zolla jest powtórzeniem wniosku zeszłorocznego i opiewa:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby następujące uczynił zmiany w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 21 grudnia, L. 19,109, regulującem ferye w szkołach średnich:

1) Ferye na święta Bożego narodzenia rozpoczynają się z dniem 23 grudnia i trwać mają w Galicyi tam, gdzie niema świąt ruskich, aż do 1 stycznia.

2) Dzień zaduszny i dzień popielcowy wyznaczają się jako feryalne.

3) W Wielkim tygodniu poniedziałek i wtorek przeznaczają się — tak samo, jak dawniej — wyłącznie dla odbywania czynności religijnych.

4) Z przyczyn ważnych Rada szkolna krajowa przeznaczyć może do odbywania czynności religijnych w takich miejscach, w których jest więcej szkół średnich, dla niektórych z nich, poniedziałki i wtorki innych tygodni przed Wielkanocą".

P. Zoll wykazuje, jak niekorzystnem jest dla nauki święcenie feryj w rozmaitych czasach i powołując się na swoje zeszłoroczne wywody, prosi o odesłanie wniosku tego do komisyi edukacyjnej, co Izba uchwala.

Na zeszłem posiedzeniu postawił p. Tyszkiewicz wniosek następujący:

„Sejm wzywa c. k. Rząd o wyjednanie w drodze właściwej ustawy zmieniającej postanowienia obecnie obowiązującej ustawy o należytościach prawnych z dnia 9 lutego 1850 wraz z odnośnemi przepisami i rozporządzeniami w tym duchu, żeby wszelkie dziedzictwa po krewnych w pierwszej i drugiej linii (wedle postanowień § 731 powszech. ustawy cywilnej) nieprzenoszące wartości 500 złr. były wolne od uiszczenia należytości spadkowej, bez różnicy, czy spadek przechodzi w drodze testamentu, legatu lub prawnego dziedzictwa."

Dziś krótko uzasadniał go tem, iż należytości spadkowe pochłaniają często znaczną część majątku pozostałego ze szkodą ekonomiczną ludności, a z małym pożytkiem dla skarbu. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej o budowie gmachu dla Sejmu i Wydziału krajowego.

Sprawozdawcę p. Pawła Popiela uwolniono od czytania sprawozdania, które zawiera finansowe uzasadnienie budowy i kończy się następującemi wnioskami:

„1) Upoważnia się Wydział kraj. do rozpoczęcia i przeprowadzenia budowy gmachu na pomieszczenie W. Sejmu i Wydz. kraj. na podstawie przedłożonych planów i kosztorysów z uwzględnieniem zaleconych w sprawozdaniu komisyi administracyjnej zmian, co

---

*) Ze sposobności tej nie omieszkamy nadal korzystać, używając tej samej drogi, ilekroć znajdziemy w *Dzienniku Polskim* doniesienie tyczące się *Czasu* a niezgodne z prawdą; nigdy bowiem zaprzeczenie z naszej strony nie znalazło uwzględnienia u Redakcyi *Dziennika Polskiego*. Co się tyczy udziału członków Redakcyi *Dziennika Polskiego* w sobotniej demonstracyi na wykładzie hr. Tarnowskiego, donosi *Gaz Lwowska*, że otrzymała od p. Lama sprostowanie, jako p. Jan Gniewosz nie jest współpracownikiem *Dz. Polskiego* i do składu Redakcyi nie należy. *Gaz. Lwowska* oświadcza zaś, że podała „zawód osób oskarżonych tak, jak go one same do urzędowego protokółu podyktowały". *Redakcya „Czasu."*

Część literacko-artystyczna.

KARLSBAD

w Sierpniu.

Coroczne sprawozdania z pory kąpielnej, jakie ztąd otrzymywaliście od lat kilku z kolei, wyczerpywały mniej więcej szczegóły piękniącej się nieustannie fizyonomii miejsca i chwilowego ruchu towarzyskiego. Jakkolwiek mógł bywać dokładnym doraźny obraz co dopiero upłynionej przeszłości, dziś w jego ramach świeże znów pozachodziły zmiany, które dalszego wymagają uzupełnienia. Karlsbad wiecznie ten sam co do odrębnego od innych zdrojowisk charakteru swego, jest jednak z każdym rokiem, jeżeli nie innym, to przynajmniej nieco zmienionym i jak człowiek, co sztuką radby zatrzeć ślady wieku, ciągle odświeża się, przystraja i o ile możności odmładza. Któż n. p., kto zna Karlsbad, nie pamięta owej głównej artyryi miasta zwanej „Starą Wizą," gdzie się mianowicie zrana i wieczorem skupia ruch kilkotysięczny, gdzie się odbywają prezentacye jakby w salonie, zawierają przy kawie lub herbacie znajomości, toczą wesołe lub poważne rozmowy, a nawet czasem zbierają wzorki, jakich dostarcza świat różnorodny, po większej części egzotyczny, zwracający na siebie oczy bądź oryginalnością, bądź elegancyą. W zeszłym roku o tej porze „Stara Wiza" była ulicą ciasną i wązką; w pośrodku wysokich z jednej strony gmachów, a z drugiej ciągnącego się nieprzerwanie szeregu kramów, po za któremi w parosążniowej odległości szumiała Tepla, przesuwała się bardzo skromnej szerokości wstęga chodnika, ocienionego z jednej strony drzewami, który stanowił uprzywilejowane od wieków *corso* tutejsze. Szczupła ta przestrzeń tem była niedogodniejszą, że nie jest zamkniętą dla ruchu powozowego. Dziś kramy przybrawszy okazalszą postać zgrabnie murowanych magazynów z szklanemi poddaszami i wytworną mozaiką wystaw, cofnęły się nad sam brzeg rzeki i zostawiły o wiele więcej miejsca nie tyle może dla ciągłej fali przechodniów, jak dla zdwojonej liczby stolików, przy których goście kąpielni pokrzepiają się przed kawiarnią „pod Słońcem" śniadaniem i podwieczorkiem lub używają siesty. Cała ta metamorfoza nastąpiła wśród zimy, która przerywając gdzie indziej zwykle roboty budowlane, tu jest właściwą ich porą. Rozszerzenie „Wizy" nie było jedynym owocem ostatniej zimy, powstał tu także piękny w stylu gotyckim kościół anglikański, okazała synagoga, belweder w kształcie wieży na najwyższym szczycie „Franz Josephs Höhe," nie mówiąc już o kilku pokaźnych gmachach w przedłużeniu Parkstrasse, które jakby za uderzeniem laski czarnoksięskiej wyrosły z ziemi w ciągu nie wielu miesięcy.

Niemniej śmiałe plany dalszego przeobrażania miasta, zatwierdzone już jak słychać, niebawem wejdą w wykonanie. Ci co na przyszłą wiosnę tu przybędą, ujrzą już w miejscu dawno na rzecz gminy zakupionych starych domów nad Teplą przy ulicy szprudlowej, nową kolumnadę łączącą Szprudel z Szlosbrunem i Markbrunem, przez co król źródeł tutejszych, bardzo ubogo dotąd uposażony, zyska odpowiedniejszy swej godności pozór. Kolumnada ma być z lanego żelaza, lekka i gustowna, a jej peristyl łamiąc się w ostry kąt i dalej zaginając łukiem nad rzeką, służyć może w dni słotne za miejsce wygodnej przechadzki.

Mówią także że do parku miejskiego, w którym stanie nowa kawiarnia i pawilon, gdzie orkiestra grywać będzie; ma być przeprowadzone jedno lub więcej źródeł, aby nowo powstałą najokazalszą dzielnicę miasta przybliżyć do centrum kuracyjnego ruchu. Zdaje się również, że wobec tych ulepszeń nie długo da czekać na siebie budowa nowego teatru — stary bowiem zbyt wielki stanowi kontrast z ogólnym postępem miasta — a najodpowiedniejszem dlań miejscem jest bez zaprzeczenia róg ulicy Gartenzeile po nad parkiem, gdzie dotąd wznosi się jedyny stary dom zwany „Weilburg" obok szeregu świeżych i eleganckich hotelów. Na wszystkie te nagłe a konieczne roboty, zaciągnęło miasto dwumilionową pożyczkę. Już to trudno zaprzeczyć, że mało jest miast, któreby równie ciągłe i gorliwe łożyły usiłowania, aby połączyć przyjemność z pożytkiem, ale też i mało takich, któreby pewniej niż Karlsbad liczyć mogły na zwrot wyłożonych kosztów.

I dziś pomimo wojny, której rozgłos dzięki telegrafom przelatując błyskawicą po całym cywilizowanym świecie, nie omija i tutejszego spokojnego zakątka, liczba gości nie ustępuje zwykłej w tej porze frekwencyi lat ostatnich, i przewyższa w obecnej chwili 18,000. Jest to poniekąd zadziwiający fenomen; kiedy bowiem podczas wojen, które się na różnych polach toczyły w ubiegłych dwudziestkach lat Karlsbad odczuwał materyalnie ich klęski przez ogromny ubytek swych zwolenników, dziś chociaż pożar zaciętej wojny, ogarniającej Wschód, rozpostarł się na dobre, i stan finansowy paraliżuje ogólną swobodę ruchu, napływ gości kąpielowych, ani na chwilę nie doznał stagnacyi i dotąd nie ustaje, choć to już pora spóźniona, mianowicie przy bardzo zmiennej tegorocznej pogodzie. Wprawdzie magazyny towarów zbytkowych, które tu zwykły były świetne robić interesa, skarżą się w tym roku na brak odbytu, ale zato przedmioty pierwszej potrzeby nie gorzej popłacają niż w najlepszych latach i mieszkania bynajmniej nie spuściły z ceny.

Jeżeli czem teraz Karlsbad różni się od lat innych, to manią polityki i politykowania. Rzeczywiście nigdy nie zajmowano się tu tyle polityką, ile w chwili obecnej. Ktoby się chciał przekonać z jak niepochamowaną chciwością kuracyjna publiczność tutejsza oczekuje nowin wojennych, niech się przypatrzy tłumom otaczającym okno czytelni na Markt, w którem o godzinie 7ej zrana sprzedają najwcześniej nadchodzący tu dziennik: *Prager Abendblatt*. Prawda, że zrujnować się nań nie można, gdyż numer kosztuje jednego centa, ale też rozchodzi się w okamgnieniu tysiącami egzemplarzy. Później nieco sprzedawane dzienniki niemieckie i polskie niemniejszy znajdują odbyt.

Ciekawa jest charakterystyka czytających na ulicy dzienniki te doryweczo i na wyścigi, jak gdyby minuta spóźnienia rozstrzygała o losie każdego. Tu dostrzeżesz radość w oku, tam zachmurzone czoło; ten z wyrazem zadowolenia udziela najbliższemu sąsiadowi upragnionej nowiny, ów zaciąwszy zęby rzuci mimowiednie słowo zgrozy i znika w tłumie, aby wrzącym szprudlem uśmierzyć żółć poruszoną. Wogóle liczba ostatnich jest minimalną, bo ci których to najbliżej obchodzi, nader skąpo dopisali, a przyjaciele polityczni idąc zwykłym torem przyjaciół, odwracają się z szyderstwem od nieszczęścia własną sprowadzonego winą.

Ocieć odfotografować chwilowe objawy tutejszego życia towarzyskiego jest prawie niepodobieństwem, taki tu ciągły ruch i nieustanna zmiana. Pod tym względem możnaby Karlsbad przyrównać do kalejdoskopu, gdzie się przesuwają, mącą i spływają z sobą rozmaite kształty i kolory, skupiają się i znów się rozstrzelają, tworzą czasem jakąś harmonijną całość i natychmiast łamią się w najrozmaitsze odcienia. Kogo widywałeś przez dłuższy szereg dni, w jednej chwili znika bezpowrotnie, inni pojawiają się niespodzianie, masz ich ciągle przed oczyma, ale cię nic z nimi nie spaja, bo w tym chaotycznym łańcuchu tysiące jest luźnych ogniw. Zdarza się niekiedy, że jakaś siła atrakcyjna ugrupuje obok siebie liczniejszy zastęp, który społem przepędza wszystkie swobodniejsze chwile dnia, odbywa razem piesze przechadzki i dalsze wycieczki, ale w centrum takiem musi dominować duch ożywczy, jaki jest właściwym udziałem naszych pań, jednakże to do wyjątków należy.

W tym roku mniej niż kiedykolwiek uderzają tu różnice narodowościowe. Ów zwykle poliglotyczny Karlsbad, który się poniekąd odznaczał babilońskiem pomieszaniem języków, zdaje się być dziś zaludnionym wyłącznie przez synów wielkiej Germanii, potomków Jerozolimy i po części Polaków. Z rodzin polskich, które tu wiecznie spotykać można, mianowicie z prowincyj zabranych, zapewne z powodu spadku rubli i trudności wojennych, mało która przybyła; na kolonię polską teraźniejszą dość jednak licznie reprezentowaną, złożyła się Galicya, Poznańskie, Kongresówka, Kraków a najszczodrzej może Warszawa. Z innych narodowości są tu zaledwo pojedyncze tym razem okazy, wyjąwszy Rumunów, którzy obficiej napłynęli wystraszeni z ognisk domowych wrzawą toczącej się wojny. Za to Turków brak zupełny, a po części i Rosyan, których język rozlegał się lat poprzednich ostentacyjnie po promenadach publicznych, a dziś ci co tu są, nie dają prawie znaku życia i jeżeli między sobą rozmawiają narodowym swym językiem, to za zbliżeniem się obcych zamieniają go na niemiecki lub francuski. Ale czego głównie w tej porze nie dostaje, to dyplomacyi europejskiej i znakomitości politycznych i dynastycznych prócz bowiem W. księcia Meklemburskiego i księcia Szaumburg-Lippe, corocznego tutejszego gościa, jest jeszcze tylko lord Airby, par Szkocyi z małżonką swą i świekrą lady Stanlej i hr. Arnim, który po ciężkiej chorobie i cięższym jeszcze upadku ze szczytów swojej karyery, odzyskuje tu zdrowie i jak się zdaje swobodę umysłu.

Pomimo jednak ruchu miejscowego, który się dotąd tłumnie objawia mianowicie przy źródłach, na promenadach i w ogrodach kawiarnianych Posthofa, Freundschaftsaal, Kaiserparku, Schönbrunu i Schweizerhofu, pomimo koncertów, dwu teatrów z codziennemi przedstawieniami, sobotnich reunionów z tańcami w Kurhauzie, Karlsbad z całem swojem niby stołecznem życiem przedstawia jednak pewną monotonię. Nużąco bezczynne wyczekiwanie obliczone na zabicie czasu bądź co bądź, wyradza potrzebę urozmaicenia wrażeń, nasycenia oka nowemi widokami, do czego już nie wystarczają bliższe wycieczki odbywane z niechcenia prawie codziennie. Wspaniałe okolice Karlsbadu, przedstawiające z każdego niemal punktu, inną panoramę, łatwość przedsiębrania dalszych przechadzek lub kilkogodzinnych podróży bądź kolejami, bądź za pomocą omnibusów lub najętych powozów, zbyt silną jest pokusą, aby się jej oprzeć można.

Zacznijmy więc kolej zamiejskich wycieczek od najbliższych i najmniej trudzących. Jest nią niezawodnie wycieczka do Dalwir. Brzegiem Egry dochodzi się pod rąbkiem lasu do przewozu. Po drugiej stronie prowadzi równina po większej części ocieniona krzewami, do wsi położonej na stoku góry, na której szczycie widać park, mieszczący w sobie owe sławne dęby, opiewane przez Körnera. Najokazalszy z nich egzemplarz na 27 stóp obwodu i pomimo swego naturalnego wieku — liczą mu bowiem lat dwa tysiące — posiada, wyjąwszy nadzwyczajnie pomarszczoną korę wszelkie zresztą pozory młodzieńczej żywotności. Dęby te są jedyną poezyą miejsca

do schodów, gzymsów i materyałów na ornamentykę.

2) Przeprowadzenie budowy ma Wydz. kraj. uskutecznić w drodze przedsiębiorstwa z zachowaniem w każdym kierunku ściślej szczegółowej bez naruszenia jednak bezpieczeństwa trwałości i dogodności budynku.

3) Poleca się Wydz. kraj. ustanowienie estetyczno-technicznego komitetu budowy, który kontrolować będzie wykonanie dzieła całego, z prawem orzekania, czy i o ile zachodzi potrzeba zaprowadzenia zmian w wykonaniu pojedynczych szczegółów.

4) Z ustanowionego już na ten cel funduszu, przeznacza się na budowę gmachu dla W. Sejmu i Wydz. kraj. nieprzekraczalną kwotę 964,000 złr. i upoważnia się Wydz. kraj. do użycia takowej w miarę postępującej budowy.

5) Na koszta administracyi budowy gmachu otwiera się Wydz. kraj. z ogólnego funduszu budowy osobny kredyt do wysokości 50,000 złr. w. a.

6) Upoważnia się Wydział kraj. do odprzedania części z realności pod L. 683 4/4, na planie sytuacyjnym oznaczonej literami *a. b. c. d.*

7) Wydz. kraj. ma aż do ukończenia budowy zdawać na każdej sesyi sejmowej sprawę z postępu robót i o stanie funduszu budowy."

W dyskusyi ogólnej zabrał najpierw głos p. Bartmański, który pierwszy raz przemawiał jako poseł. Chodzi mu o urzeczywistnienie najkonieczniejszej części budynku, t. j. sali sejmowej i klatki schodowej. Mówca podnosi, że urządzenie tych części nie odpowiada tendencyi do oszczędzenia, jaką miał Sejm, uchwalając r. z. budowę gmachu. Teraz komisya mówi o monumentalnym gmachu, gdy dawniej kładziono nacisk na to, aby był jaknajskromniejszy. Sala urządzona na 230 posłów. Mówca nie spodziewa się, aby sejm kiedykolwiek mógł tylu mieć posłów; schody zaś zamiast z trzech ramion powinny być pojedyncze. Wnosi tedy dodatek do ustępu 1 „... z tą zmianą, że sala sejmowa obliczona na 230 posłów ma być o tyle zmniejszoną, aby zawierała wygodne pomieszczenie na 180 posłów i że główne schody mają być pojedyncze, zamiast składać się z trzech ramion." Dalej wnosi mówca na przypadek, gdyby pierwszy jego wniosek przyjęto, zmianę ust. 4 w następujący sposób: „Upoważnia się Wydział krajowy do użycia z przeznaczonej sumy 964,000 złr. potrzebnej kwoty w miarę postępującej budowy. Na najbliższem zebraniu się Sejmu przedstawi Wydział krajowy szczegółowe obrachowanie, jakie podwyższenie, a względnie zmniejszenie kosztów budowy pociągną za sobą zmiany w ust. 1 postanowione."

P. Hausner występuje przeciw mówcy poprzedniemu. Przypisuje on budowie gmachu dla Sejmu większe znaczenie, aniżeli tylko ekonomiczne. Będzie to utrwaleniem ustroju konstytucyjnego u nas. Pogląd ten mógł być zbyt idealistycznym, gdy jeszcze nie było pieniędzy przeznaczonych. Dziś już nie jest takim, gdy wydatek ten wszedł w sumy budżetu i nie przekracza ich. Przyjęciem wniosków p. Bartmańskiego zepsułoby całość przez wyjęcie środka.

Hr. Golejewski bardzo stanowczo przemawia przeciw wnioskom komisyi. Dawniej przedstawiano, że budowa gmachu oszczędzi zwiększający się czynsz za lokale Sejmu i Wydziału krajowego. W tej myśli Sejm przystąpił do uchwały, aby budować. Obecnie chcą kosztem milionowym budować pałac monumentalny. Sejm nie ma obowiązku budowania pałacu dla m. Lwowa. Jeżeli budowa wydatków nie pomnoży, nie wynika stąd, aby koniecznie budować. My powinniśmy wydatki zmniejszać, aby ulżyć podatkującym. Nie wiedzieć z resztą, co się z nami stanie i czy nam się na co przyda gmach monumentalny. Dla tego wnosi: W. Izba uchwali: Sejm odracza rozpoczęcie budowy gmachu do czasu, który uzna w przyszłości za właściwy. (*Brawo!*)

Po nim przemawia p. Aleks. Jasiński, doradzając, aby korzystać z taniości materyału i robotnika i dla tego czemprędzej budować.

Hr. Krukowiecki oświadcza, że gdyby o niego chodziło, miłoby mu było obradować w monumentalnej sali i chodzić po monumentalnych schodach. Ale chodzi tu o biednych włościan, którzy go posłali do Sejmu bronić ich kieszeń. Chłop bankrut, pan bankrut, my wszyscy bankruci, a gdybym się zapytał: kto z nas nie jest bankrutem, zaledwie dziesięciuby wstało. Rząd nie buduje, ze skromnych zabudowań wydaje rozkazy a przecież go słuchają. Według stopy procentowej będącej u nas w używaniu, kapitał dałby procentu ze 120,000 złr., którychby można użyć na wspomożenie tych, którzy są biedni. Popiera dla tego wniosek p. Golejewskiego.

P. Skrzyński. Przedewszystkiem daje się czuć potrzeba sali sejmowej. Jest towarzystwo ochrony zwierząt, dla czego nie miałyby być zakłady, któreby w opiekę brały posłów? Takim środkiem ochrony byłaby sala, którąby miała trochę więcej powietrza niż dzisiejsza. Jest tedy za wybudowaniem sali obrad sejmowych, a przytem, aby tak się urządzić, żeby i gmach Wydziału krajowego przytulić tam można, gdy nastaną *feliciora tempora*. Zapowiada w tym duchu poprawki w dyskusyi szczegółowej.

Po powtórnem przemówieniu p. Golejewskiego.

P. Kowalski Bazyli głównie dlatego jest za budową, że jest już fundusz. Zamiast obdzielać tym funduszem bankrutów jak tego chce p. Krukowiecki, już woli, aby stanął gmach wspaniały i monumentalny. Gmach taki będzie pomnikiem i nadzieją autonomii krajowej, zjedna dla autonomii uszanowanie ludności, bo ludność zobaczy, że autonomia nie jest czemś przemijającem. Budowa zaleca się także ze względów ekonomicznych, gdyż zatrudni wiele rąk, które obecnie świątkują.

P. Dunajewski w świetnej jak zwykle przemowie zbija wywody pp. Krukowieckiego i Golejewskiego. Darmo szuka słowa w dykcyonarzu parlamentarnym na potępienie wyrazu, jakiego użył p. Krukowiecki, mówiąc o bankrutach. Sejm z bankrutów złożony, a tóćbym mu ani centa nie powierzył, i gdybym się do czegoś podobnego poczuwał, natychmiast uwolniłbym Wys. Izbę od swojej osoby, bo za wiele obowiązków na jednego, być posłem i bankrutem. Niedawno przyklasnęliśmy mowie nowego posła Izby handlowej krakowskiej, który wykazał niedostateczność dotacyi filij Banku narodowego wobec wzrastających potrzeb i dobrobytu kraju. Jakiem czołem żądalibyśmy wyższej dotacyi, gdybyśmy w istocie byli bankrutami? Gospodarstwo, jakie zaleca p. Krukowiecki, aby kapitał złożony na budowę gmachu sejmowego umieścić na procent lichwiarski, a to co się już kupiło znowu sprzedać, to prawdziwe gospodarstwo bankruta. Płacić wysokie czynsze najmu, jest zawsze gorszem gospodarstwem, aniżeli choćby z pewnemi ofiarami wybudować dom własny. Urzędy polityczne w Krakowie od czasu swojego istnienia zapłaciły tyle czynszu, iż tenże przedstawia pięciokrotną wartość budynków, w których się mieszczą. Niepojmuje się tych, którzy koszta budynków obliczają według wysokości czynszu obecnie opłacanego, wynoszącego 26,800 złr. Wkrótce obejmie Wydział krajowy fundusz indemnizacyjny, pertraktacyę propinacyjną, w gałęziach, które już są w jego zarządzie, czynność się tak wzmogła, że gdy w pierwszym roku przydział wynosił 8000, doszedł w ostatnim roku do 42,000. Niema nadziei, aby się zmniejszył, lecz owszem wzrastać będzie. Czas może niedaleki, że z tytułu czynszu płacić będzie trzeba 50 000 złr., do czego przyczyniłaby się okoliczność, gdyby sejm stanowczo wypowiedział, że własnego gmachu nigdy budować nie będzie i grunta już zakupione posprzedawał, bo właściciele domów w takim przypadku mogliby żądać czynszu według upodobania. W takim razie czynsz przedstawiałby procent od kapitału milionowego. Zwracając się przeciwko p. Bartmańskiemu, który żądał sali tylko dla 180 posłów, nadmienia, że ktoby twierdził, że na tejże liczbie stanie, umiałby utrzymywać, że nie podniesie się ani ludność, ani stopa procentowa, bo od tych dwóch czynników zależy ilość posłów. Co do zarzutu, że nie wiemy co się z nami stanie i dlatego nie powinniśmy budować, to nic nie uchwalajmy, bo nie wiemy, czy dożyjemy jutra.

Po powtórnem przemówieniu p. Krukowieckiego i po przemówieniu p. Michała Popiela, zabiera głos sprawozdawca i w krótkiem przemówieniu, którego dla cichego głosu nie całkiem dosłyszałem, zbija zarzuty przeciwnika komisyi.

Wniosek p. Krukowieckiego o imienne głosowanie upadł, również wniosek odraczający p. Golejewskiego, poczem przystąpiła Izba do dyskusyi szczegółowej.

Do § 1go wnosi p. Skrzyński poprawkę, odpowiadającą swemu zapatrywaniu, aby mianowicie budować tylko gmach dla Sejmu. P. Skałkowski popiera go ze względów oszczędności. Po przemówieniu p. Dunajewskiego, który wykazuje, że nie jest to oszczędnością oszczędzić 6 000 złr. za sejm, a płacić dalej 15,000 złr. za Wydział krajowy, tudzież p. Pietruskiego, który wykazuje, że takiem przeistoczeniem planu spowodowanoby nowe koszta i stratę korzystnego obecnie czasu — odrzucono wniosek p. Skrzyńskiego.

Za wnioskami p. Bartmańskiego powstało zaledwo kilka głosów, a ustęp 1szy przyjęto w brzmieniu komisyi.

Do § 2go postawił p. Skrzyński poprawkę którą jednakże cofnął po wyjaśnieniu p. Pietruskiego. Tak ten ustęp jak i wszystkie dalsze uchwalono bez dalszej dyskusyi.

Gdy Marszałek chciał zapowiadać najbliższe posiedzenie na jutro, zabrał głos hr. Henryk Wodzicki i prosił, aby ze względu na prace komisyi budżetowej i adresowej jutro nie było posiedzenia, co Izba uchwaliła.

Przyszłe posiedzenie będzie zatem pojutrze. Porządek dzienny dotąd nie ustanowiony.

Lwów 22 sierpnia.

○ Wczoraj więc na Kole poselskiem wniesiony był adres i prowadzono cały wieczór nad nim obrady, które dziś mają trwać dalej. Dotychczas treść adresu, mianowicie zaś tekst jego powinien był być przedmiotem dyskrecyi, a jednak nie zachowały jéj *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* podając tekst projektu. Postąpienie powyższe jest w wysokim stopniu szkodliwe, gdyż adres może być i zmieniony podobno zmienionym będzie, bo na dziś wieczór zapowiedziane są w Kole liczne poprawki i zmiany, a tem samem tekst może uledz znacznym modyfikacyom. Dotychczas w sejmie adres nie tak bardzo zajmował umysły, przeważna większość sejmu małą do adresu przywięzuje wagę, gdyż istotnie sytuacya nie jest taka, aby był wątpliwy sposób odezwania się naszéj reprezentacyi. Dopiero obeznanie się z tekstem adresu wywołało większe nim zajęcie. Wczorajsza dyskusya w Kole miała być bardzo ożywioną i dziś również zajmują się poprawkami, jakie mają być postawione, a mówią o próbach całkowitego przerobienia adresu. Jeżeli istotnie wieczorem w Kole pojawią się liczne poprawki i projekta, w takim razie wszystkie będą musiały być odesłane do komisyi adresowéj i dopiero w przyszłym tygodniu wejdzie adres do Izby.

Tymczasem marszałek dziś właśnie oznajmił, że chociaż niema wiadomości pewnych, mniema przecież, że sejm zostanie zamknięty pod koniec przyszłego tygodnia, czyli 1go września: a właśnie komisya budżetowa dopiero w przyszłym tygodniu wystąpi z wnioskami. Wybór Wydziału krajowego musi również przyjść dopiero po adresie, więc zaledwie wystarczy tygodnia na te sprawy.

Można więc już dziś przewidywać, że zabraknie Izbie czasu na czynności ustawodawcze; słychać jednak za pewne, że nowella do ustawy propinacyjnéj będzie uchwaloną, oraz że w sejmie będzie rozbieraną kwestya udzielenia pomocy rozwojowi Towarzystw Zaliczkowych. Sprawa ta w komisyi administracyjnéj powierzoną została podkomisyi złożonéj z trzech członków, która wybrała p. Pilata referentem. Referent już gotów, tylko kwestya adresowa nie pozwoliła zebrać się komisyi administracyjnéj; ale bez wątpienia w tych dniach, może nawet w sobotę, sprawa powinna przyjść do Izby.

Dzisiaj sejm powziął ważną uchwałę, polecając Wydziałowi budować gmach dla sejmu i Wydziału krajowego, a to mimo silnéj opozycyi ze strony posłów Skrzyńskiego, Bartmańskiego i hr. Krukowieckiego, który chciał ograniczyć budowę tylko na gmach sejmowy. W sprawie tej zabierali także głos posłowie Dunajewski po dwakroć, Męciński, Kowalski i inni. Przemówienie bardzo trafne posła Pietruskiego, że nie sądzi, aby uchwały przeszłych sejmów wypadało znosić prostem odmówieniem upoważnienia budowy, lecz przez samą lojalność należy w tym celu postawić samoistny wniosek, oraz obrona sprawozdawcy p. Pawła Popiela zapewniły zwycięstwo projektowi Wydziału krajowego i wnioskom komisyi. Do budowy gmachu ma być przystąpione natychmiast celem dania zarobku robotnikom pozbawionym obecnie pracy.

Przy téj sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w téj sesyi sejmowéj więcéj może niż przedtem pojawiają się osobiste wycieczki posłów przeciw sobie, i to często w sposób bardzo dotkliwy, że nie powiemy, niewłaściwy. Godną natomiast uznania jest ciągła pamięć posłów o interesach ludu czyli włościan, chociaż niepotrzebne są częste wzmianki o tem czynione bez żadnéj racyi. Lepiéj zawsze gdy o tych uczuciach mówią czyny, aniżeli usta.

Lwów 22 sierpnia.

Wczoraj odbyła się w Kole poselskiem pierwsza narada nad wygotowanym już projektem adresu. Obrady były bardzo ożywione, wszelako ostatecznej uchwały jeszcze nie powzięto, prowadzono jedynie ogólną dyskusyę. Przeciw złożonemu projektowi, którego autorstwa nikomu przypisać niemożna, gdyż jest rezultatem pracy zbiorowej, przemawiali głównie Dr Czerkawski, Skrzyński i hr. Wojciech Dzieduszycki, którym adres jest zadługi i za mało stanowczy. W obronie myśli i kierunku adresu stanął głównie p. Dunajewski, występując stanowczo przeciw podnoszeniu całej sprawy polskiej, co w obecnej konstelacyi byłoby nieodpowiednem. Adres niewątpliwie ulegnie jeszcze znacznym zmianom, na które zgadzają się nawet jego autorowie. Dziś odbędą się dalsze narady koła nad adresem.

Jak dziś oświadczył Marszałek Sejm zapewne zamknięty będzie z końcem przyszłego tygodnia. Wobec tego niema mowy o załatwieniu ważnych spraw, jak ustawa drogowa i t. p. Mimo to posłowie codziennie prawie stawiają wnioski, jak gdyby Sejm miał jeszcze obradować miesiącami. Wnioski, które są powtórzeniem dawniejszych, już w komisyach zeszłego roku opracowanych jak n. p. wniosek p. Zolla o feryach i t. p. dałyby się jeszcze może załatwić, gdyż materyały są gotowe. Lecz stawianie takich wniosków jak posła Bielińskiego o lepszy nadzór nad majątkami nieletnich, albo wniosek p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków od należytości, oczywiście stawione są tylko, aby nie powiedziano nowym posłom, że żadnego nie stawili wniosku. Wniosek p. Bielińskiego był nadto tak ogólnikowym, że komisya chcąc go załatwić należycie musiałaby napisać chyba całe dzieło o systemie austryackiego sądownictwa niespornego i doradzać rządowi zmianę całego systemu. Tem bardziej da się to powiedzieć o dzisiejszym wniosku hr. Koziebrodzkiego o rewizyę instrukcyi dla Wydziału. Niepodobna przypuszczać, aby którakolwiek komisya w 8 dniach mogła wypracować projekt takiej instrukcyi; a tem mniej można przypuszczać, aby Sejm instrukcyę w tych dniach uchwalił. Komisya mogłaby chyba tylko uczynić wniosek, aby Wydziałowi krajowemu polecono wypracowanie takiej instrukcyi i przedłożenie na najbliższej sesyi, lecz na to nie potrzeba było wyboru osobnej komisyi, który znowu zajmie drogiego czasu, lecz można było polecić to n. p. komisyi lustracyjnej, która najlepszą ma sposobność poznania, czy i o ile instrukcya obecna jest wystarczającą lub nie.

Wiedeń 21 sierpnia. Prezes ministrów węgierskich Tisza powrócił dziś ze swego urlopu do Pesztu; oczekiwanym jest tam także minister finansów. W końcu tego tygodnia odbędzie się więc Rada ministrów, na której Szell przedłoży projekt budżetu. Twierdzą, że budżet tegoroczny w małych szczegółach będzie się różnić od budżetu zeszłorocznego; tylko preliminarya dochodów zostaną podwyższone z powodu pomyślnego wyniku żniw. Minister finansów przedłoży sprawozdanie kwartalne, które będzie bardzo pomyślnem, zwłaszcza pod względem prawidłowego wpływu podatków bezpośrednich.

— Następca tronu Arcyks. Rudolf wyjeżdża dnia 23 b. m. z Wiednia do Pola, poczem zwiedzi Dalmacyę i zamieszka na czas dłuższy w Miramare.

Teatr wojny.

Zamieszczony wczoraj w końcu Teatru wojny telegram o wielkiej naradzie w sztabie głównym rosyjskim, gdzie z początku przeważało zdanie wczesnego wymarszu za Dunaj i tylko ze względu na wrażenie moralne i z obawy o Bułgarów zaniechanem w końcu zostało, a miejsce jego zajęło postanowienie utrzymania wszystkiego, co się dotąd ma w ręku i nieustąpienia z żadnego punktu dobrowolnie, należy do szeregu takich publicznych ogłoszeń tajnych postanowień, które przyjmować wypada z pewną ostrożnością, badając ściśle zamiary, jakie właśnie w takiem na pozór niedyskretnem, a jednak widocznie umyślnem zdradzeniu tajemnic ukrywać się mogą.

Ogłoszenie zdania przemawiającego za wczesnem zajęciem leży zimowych za Dunajem zdaje się mieć zamiar przygotowania opinii publicznej europejskiej do takiej ewentualności, w razie niemożności osiągnięcia pewnych przygotowywanych jeszcze zamiarów; ale ogłaszanie zamiaru trzymania wszystkiego w ręku, co się jeszcze posiada i nieustąpienia dobrowolnie z żadnego miejsca, które się dziś zajmuje, równa się przecie otwartemu doniesieniu Turkom, że w tem rozłożeniu sił na szerokiej przestrzeni, w której osobne części przeważnemi siłami napadniętemi być mogą, trwale myślą pozostać. Takiej niedorzeczności żaden sztab wojskowy nie popełnia, i trzeba albo poczytać sztab główny rosyjski za nader naiwny, albo w tem na pozór swobodnem wygadaniu się z ważną tajemnicą, podstęp upatrywać. Ogłoszenia, że się pozostaje w miejscu, następują często wtenczas, kiedy się już w cichości maszerować zaczyna, wieści o rozdzieleniu sił rozszerza się umyślnie w chwili, kiedy się je w pewnym celu nagle skoncentrować zamierza.

Próbkę rzetelności bukarestskiego ogłoszenia treści narad sztabu głównego rosyjskiego mamy już w świeżem doniesieniu z Galaczu, że nietylko odesłanie części wojska Zimmermanna przez Brailę do głównego obozu ma być prawdą, ale że i on sam nie myśli z resztą sił swoich oczekiwać w miejscu ataku połączonych sił egipskich z siłami od strony morza przybywającemi, ale że zamierza zabrać się i śpiesznym marszem do mostu pod Brailą opuścić Dobruczę.

Wrazie potwierdzenia się tej wiadomości, która już nie raz, jednocześnie z zupełnie odwrotnemi zawiadomieniami krążyła, byłoby niesłychanym błędem tureckim, żeby pomnożone w tej chwili a przez to dość znaczne wojska ks. Hassana miały ścigać ustępujący korpus rosyjski aż do ostatnich krańców północnej Dobruczy. Uchodzącemu spiesznie nie wiele szkody zdziałaćby zdołały a odbiłyby się zupełnie od właściwego teatru wojny i w dniu, kiedyby Zimmermann pomagał w Bułgaryi dokonywać jakiego ważnego zamiaru, ks. Hassan błąkałby się po bagnach odległej Dobruczy, bez czynnego udziału w głównej akcyi wojennej. Ks. Hassan powinien w tej mierze powziąć wręcz przeciwną decyzyę, w chwili, kiedyby się marsz Zimmermanna ku Braile wyraźnie już zarysował; powinien, nadając sobie pozór pościgu, wysłać za nim chmarę Czerkiesów, którąby się przez czas kilkudniowego marszu tyłów uchodzącego czepiała, a sam z głównemi siłami swemi powinien bezzwłocznie rozpocząć marsz do Oltenicy, zburzyć tu most po którym wojsko Zimmermanna mogłoby w danym razie przejść znów na drugą stronę Dunaju i maszerować dalej w kierunku Ruszczuku, żeby łącznie z Ejubem baszą w dniu decydującej rozprawy wystąpić. Ze względu jednak na dotychczasową odrębność działania korpusu egipskiego, na wydzielone mu zadanie samoistnego manewrowania celem odzyskania Dobruczy i te łatwe laury, które się pozornie zbiera w pościgu niepobitego nawet jeszcze nieprzyjaciela, można mieć słuszną obawę o podobne niepotrzebne zapędzenie się za bezużytecznemi celami sił Hassana, jak się na początku kampanii oddział Gurki od reszty armi rosyjskiej odłączył.

Samo odebranie Dobruczy miałoby tylko w takim razie strategiczne znaczenie, gdyby wszystko już do przekroczenia Dunaju przez Turków było przygotowane i gdyby skutkiem tego i przy skutecznej pomocy floty, silna dywersya na tyle wojsk rosyjskich w Rumunii dała się wykonać. O możliwości takiej dywersyi pomówimy, skoro się tylko przebieg wypadków w Dobruczy jaśniej uwydatni.

Do tych uwag dały nam powód doniesienia korespondenta *Fremdenblatu*, który mając ściśle stosunki z wojskowemi w Gałaczu, bywa zwykle dobrze poinformowany; świeża zaś korespondencya z Bukaresztu 22 sierpnia zamieszczona w *Pol. Corr.* twierdzi już po trzeci raz uparcie, że Kustendże jest jeszcze w ręku rosyjskim i że Zimmermann odbiera nowe posiłki. Wobec tak sprzecznych i niby obu wiarogodnych doniesień, trzeba wszelkie wiadomości przyjmować z ostrożnością i tylko rozważać ewentualności, jakieby wrazie sprawdzenia się jednej lub drugiej wieści mogły nastąpić.

Osman basza ma mieć w Plewnie dosyć znaczne siły i oprócz tego silny dosyć oddział manewrujący po za dolnym Widem, broniący drogi do Widynia, zasłaniający od odskrzydlenia pozycyi Plewny po stronie północnej i zapobiegający przeprawie Rumunów przez Dunaj po za stanowiskiem Osmana. Obwarowania Plewny mają być podług zeznań rosyjskich tak silne i tak umiejętnie założone, że się prawie zupełnej fortecy równają, której nawet wysuniętych warowni (*forts detachés*) nie braknie, bo w takiem znaczeniu występują dobrze okopane i silnemi bateryami najeżone wzgórza Grywicy, Tuczenicy i Władyny. Pozycya ta zasłonięta jest w ten sposób od wzięcia jej przez *coup de main* nawet przy pomocy przeważnych sił. Forsowanie jej wstępnym bojem, przez pchanie mass przeważnych w morderczy ogień sprzeciwia się zasadom dzisiejszej taktyki, i jak to już w poprzednich bojach pod Plewnem widzieliśmy, nie prowadzi do pożądnego celu. Nie pozostaje więc prawie innego środka nad usiłowanie wzięcia jej za pomocą środków oblężniczych, przez tak zwane aprosze, co jednak samą artyleryą polową trudno wykonać. Rozmyślają podobno Rosyanie o działach oblężniczych i sprowadzeniu Todtlebena do kierowania operacyami przybliżeń.

Cały wschodni front pozycyi pod Plewną jest już obsaczony tj. otoczony wieńcem nieprzyjacielskiego wojska, stojącego także w obwarowanych pozycyach, i mogącego ztąd rozpocząć systematyczne prace przybliżeń. Bujna fantazya korespondentów sprzyjających Rosyi, wspominała nawet już o zamiarach „cernowania" tj. obwarowanego otoczenia ze wszystkich stron pozycyi Plewny, celem ogłodzenia

---

pozbawionego wogóle obszerniejszych widoków, gdzie z poza nowego pałacu i starego dworu, dwóch rezydencyj obecnych właścicieli braci, wygląda proza, uosobiona kawiarnią i fabryką porcelany. Jest to pierwsza stacya w tym kierunku, dalszej przejażdżki do Gishübel, świeżo powstałego leczniczego ustronia, dokąd codziennie dowożą gości pocztowe omnibusy z Karlsbadu. Gishübel, a raczej Puchau, wieś będąca atynencyą klucza Gishübelskiego, własności hr. Czernina, posiada źródło „Otto-Quelle" zwane, a wytryskające na górze, z którego p. Mattoni, dawny dzierżawca wód Karlsbadzkich, a dziś właściciel renomowanego zdrojowiska, rozsyła codziennie na cały świat po 8,000 flaszek. Woda, która w innych warunkach zatapia i niszczy, zbogaca nieustanie p. Mattoniego, dziś milionowego Krezusa.

Pod względem romantycznych widoków Gishübel nie ustępuje Karlsbadowi, tylko że ręka sztuki nie przyłożyła tu jeszcze ostatniej swojej pieczęci. Na najwyższy górujący nad kilkunastomilową okolicą szczyt bazaltowy, prowadzą wprawdzie schody drewniane, mające wysokości dwieściekilkadziesiąt stóp, ale tak bystre, że stanowią prawie prosty kąt z swem podnóżem. Ryzykowna odwaga wędrowca opłaci się jednak sowicie, gdy wyszedłszy na wieżycę wznoszącą się na samym wierzchołku, ujrzy wokoło uroczy krajobraz, którego ramy ledwo doścignione okiem, zdają się niknąć w błękitnem tle atmosfery. Jest to widok i chwila, w której uczucie nie obojętne na piękność natury, zazdrościć musi malarzowi daru schwycenia wrażeń.

A widoków takich jest więcej w okolicy Karlsbadu. Kiedy np. wygodną ścieżką wijącą się wśród gąszczów lasu, dostaniesz się na wierzch „Abergu", podniesiony o 692 stóp nad poziomem miasta i spojrzysz przez lunetę z wieżyczki, policzyć możesz wszystkie miasteczka i wsie w niezmierzonej przestrzeni na około, oprzeć się wzrokiem o góry Kruszcowe i Fichtelgebürge i wtargnąć aż po za granicę Czech do Saksonii i Bawaryi. „Veitsberg" z przeciwnej strony miasta leży jeszcze wyżej, bo 903 stopy nad miastem i pod względem panoramy większą prawie od „Abergu" przedstawia rozmaitość. Tylko że cywilizacya nie dotknęła jeszcze swą dłonią tej pierwotnej pod względem trudów dostania się do celu wycieczki. Najbliższa, bo zaledwie pół godziny wymagająca droga, spina się stromą, często nawet całkiem niknącą ścieżką po gąszczach dzikiego lasu; nigdzie wypoczynku, nigdzie ławeczki, nigdzie nawet pnia, aby na nim usiąść i schwycić oddech w pierś wysileniem falującą. Sądzićby można, że to pustynia, gdzie stopa ludzka nie postała nigdy. Jest to rzeczywiście wycieczka przystępna tylko odważniejszym. Czy ta droga prowadzi do Veitsberg? zapytałem przechodzącego Prusaka, skręcając w las z szerokiej alei ponad Posthofem. „Ta odpowiedział, ale pan tam nie pójdziesz". — „Dla czego?" — „Pan tam nie umiesz iść, bo jest zbyt stromo". — „Właśnie dla tego pójdę". — „Winszuję, odrzekł mój interlokutor szyderczo, zobaczymy, kto z nas dwóch będzie jutro w łóżku przez cały dzień leżeł". Przepowiednia nie spełniła się na szczęście.

Kiedy na wszystkich szczytach gór okalających Karlsbad wznoszą się okazałe gloriety, na Veitsburgu stoi niska, uboga chatka wyłożona korą. Ośmdziesiąt kilkoletni starzec jest jej jedynym gospodarzem. Za całe pokrzepienie dostać tam zaledwo można mleka i chleba, ale za to krzepki, wesoły staruszek jak drogoskaz wyjaśnia i wymienia wszystkie widoczniejsze punkta okolicy i z dziwną lubością opowiada przeszłe dzieje i epizody swojej w obozach spędzonej młodości. Gotów do wszelkiej usługi, sprowadza on zwykle swych gości do lasu i to cwałem, tak że trudno za nim zdążyć, aby im wskazać ścieżkę, której trzymając się zbłąkać się już niepodobna.

Wycieczki do okolicznych zdrojowisk ułatwia kolej żelazna spacerowemi pociągami za połowę ceny. W każdą niedzielę przenoszą się tłumy na kilkogodzinny pobyt wpośród obcej sobie publiczności, spotykając nieraz znajomych. Jest to jakoby wycieczka na wieś wyidealizowaną komfortem i elegancyą. Rzeczywiście, kiedy Karlsbad zamknięty w ciasnej kotlinie przypomina w dawnych swych dzielnicach wąskiemi ulicami i brakiem przestrzeni średniowieczne miasto, Marienbad i Francensbad, rozrzucone wśród parków, mają w sobie coś sielskiego. Tuż obok najwspanialszych, godnych stolicy gmachów widać dojrzewające zboża lub łąki, główne place stanowią gazony przyozdobione kwiatami. I w życiu całem, chociaż społeczeństwo z tych samych składa się żywiołów co w Karlsbadzie, uderza pewien parafianizm, i chociaż to niby na wsi, mniej widać swobody. Dla tego, gdy w Karlsbadzie można być całe tygodnie niedostrzeżonym, w obu z wspomnionych miejsc, przybywszy na kilka godzin, zwraca się na siebie uwagę, bo wszyscy będący na miejscu znają się nawzajem z widzenia.

W wycieczce tej trudno pominąć też obok stacyi kolejowej w pobliżu Francensbadu leżącego miasta Eger (Cheb) upamiętnionego tragiczną śmiercią Wallensteina w d. 25 lutego 1564 r. Waleczny ten wódz, udzielny książę, prawie monarcha otaczający się dworem, który blaskiem swym przyćmiewał dwór cesarza Ferdynanda II, zamarzył w szale swej nieukróconej potęgi o koronie, a znalazł zgon straszny i niespodziewany. Pokazują dotąd pokój w teraźniejszym ratuszu, a dawnym domu Pachelbla na rynku, gdzie książę Frydlandu otrzymał cios śmiertelny. Ponura ta komnata oświetlona skąpo z ciasnego dziedzińca dochodzącemi promieniami słońca, ma jakiś grobowy pozór; strop i ściany i szyby w oknach zdają się od owej pory nietknięte. Rzekłbyś, że widać jeszcze ślady krwi pod oknem sypialni, gdzie porucznik Deveroux obsadziwszy wojskiem wnijścia, ugodził dzidą w pierś Wallensteina, który na słowa: „Czy to ty łotrze, co lud cesarski chcesz poddać nieprzyjacielowi i monarsze zerwać koronę z głowy?" wyskoczywszy w koszuli z łóżka, rozkrzyżował ramiona i padł trupem bez wydania głosu. Pokazują także ruiny zamku, gdzie równocześnie zamordowani zostali na uczcie stronnicy jego: feldmarszałek Ilo, jenerał kawaleryi hr. Terzky, wielki łowczy królestwa czeskiego Kiński i rotmistrz Neimann. Straszny to sąd nieubłaganej polityki, która nie przebiera w środkach, byle dojść do celu. Pamiątki po Wallensteinie, nagromadzone w muzeum, działając na wyobraźnię, przenoszą mimowolnie myśl w tę wielką epokę; niedziw więc, że Szyller szukając natchnienia do swojej trylogii dramatycznej i chcąc postać Wallensteina przedstawić w całej doniosłości w swojej: *Historyi trzydziestoletniej wojny*, zamieszkał na dłuższy czas w Chebie, jak świadczy o tem dotąd napis na domu położonym w rynku.

Z wszystkich jednak wycieczek, wabiących czy to urokiem widoków malowniczych, czy historycznemi wspomnieniami, dziwnym zbiegiem okoliczności najbardziej tentowały mnie ruiny zamku Engelhaus, widniejące ze wszystkich wyżyn gór tutejszych, lecz odległe o milę od Karlsbadu i bez peryodycznej komunikacyi, a opisane w dziełku p. t.: *Engelhaus, ses ruines et ses legendes par Mr le Comte des Fayères, ancien secretaire d'ambassade.* Autor, znany od lat wielu w Karlsbadzie, jest jednym z tych niknących już wzorów wykwintnego tonu, promieniejącego dowcipem i galanteryą, która przypomina epokę dawnej królewskiej Francyi. Widzieć go można było zawsze w towarzystwie dam; dla każdej z nich miał on na podorędziu mały i zręczny komplement, a dla każdego z mężczyzn uprzejme słowo, które zyskiwało mu od razu sympatyę. Urok jego konwersacyi odbił się w wspomnionej książce, która w tym roku drugiego doczekała się wydania. To był powód, dla którego chciałem zwiedzić Engelhaus, godny zaiste widzenia i bez tej ubocznej przyczyny. Trudno sobie bowiem wyobrazić coś wspanialszego nad ten szkielet poszczerbionych wieżami murów sterczących na skale bazaltowej formacyi, wyrastającej jak olbrzymia mogiła do wysokości 1,046 stóp nad poziom przyległej wioski. Są jeszcze ślady sal i kaplicy i bramy wjezdnej, są wielkie ramy okien, do jednego z których przyrosła owa legenda tłomacząca nazwę zamku. Cicerone, który nas oprowadzał, mało wiedział o legendzie; mniej jeszcze o katastrofie, która zamek rozsypała w gruzy; mówił tylko, że podobno ruiny te datują się z trzydziestoletniej wojny. Legenda pełna dramatyczności, jakiej się hr. des Fayères dowiedział z ust miejscowego plebana, sięga połowy XIV wieku. Wtedy to był właścicielem zamku, który nosił wówczas nazwę Schwarzstein, hr. Otto Zygmunt Wratibór, rówieśnik i przyjaciel od dzieciństwa Jana Luksemburskiego, jednego z królów czeskich. Nieodstępując pana swego w wyprawach, był on w bitwie pod Crecy i tam ranny dostał się jako jeniec do Anglii, gdzie poznał i zaślubił piękną Alojzyę księżniczkę Westmoreland, wnuczkę po kądzieli Edwarda I-go. Cztery lata przepędza najszczęśliwsza para na zamku Schwarzstein, lecz cesarz Karol IV syn Jana Luksemburskiego idąc wojować zbuntowane miasta włoskie, wzywa do siebie waleczną szlachtę czeską. Hr. Wratibór opuszcza ukochaną małżonkę z dziecięciem przy piersi i idzie na wojnę, zostawiając Alojzyę pod opieką swego przyjaciela od dzieciństwa i wiernego sługi Wlanica. Ale zaledwo pan dom opuścił, Wlanica owłada piekielna namiętność, żąda on miłości od Aloizyi, a gdy ta ją ze wzgardą odrzuca, poprzysięga zemstę i w czyn ją zamienia. Śle on list za listem do dalekiego obozu, oskarżając swą panią, że robi nocą konne wycieczki, tak że pies ulubiony, który jej towarzyszył, padł trupem z utrudzenia; donosi następnie, że dziecię — które sam otruł — zaniedbane przez wyrodną matkę umarło. Wtedy przebrała się miara boleści nieszczęśliwego męża, wraca niespodziewanie, a gdy Aloizya, przestraszona zjawieniem się jego, okazuje mimowiedne zdumienie, chwyta ją w objęcia i rzuca w przepaść z zamkowego okna. Lecz zaledwo straszny czyn został dokonany, widzi ulatującego anioła z zwłokami Aloizyi w rękach. Wtedy mieszają mu się zmysły, wynajduje Wlanica i tem samem oknem wyrzuca go, a sam w obłędzie podpala wszystko, co tylko płomień ogarnąć może, sprzęty, posadzki, sufity. Jak furya rzuca się z pochodnią w ręku, aby nic ocaleć nie mogło. Lecz rzecz dziwna, wszystko się w zamku pali i wali, on sam tylko pozostaje nietknięty. Wreszcie ocalony, w włosiennicy i z ogoloną głową odbywa pieszą pielgrzymkę do Rzymu, aby przebaczenie u Ojca św. ubłagać. Odtąd ruiny te z powodu pojawienia się anioła, który unosił ciało Aloizyi do nieba, przybrały w ustach ludu nazwę „Engelhaus."

wojsk Osmana baszy. Wykonanie zamiaru takiego jest, przy obecnych siłach rosyjskich, po prostu niepodobnem. Przezorność Osmana baszy postawiła na to osobno obwarowany oddział, z sił bardziej ruchomych złożony w Łowczy i ruchome kolumny nad Widem. Jak wobec sił pod Rasgradem zgromadzonych nie można było dokonać okalającego obsaczenia Ruszczuku, tak wobec obozu stojącego w Łowczy *) nie można dokonać podobnego otoczenia Plewny. Wojska z Łowczy zjawiłyby się niebawem na tyłach każdego oddziału, któryby od strony południowej chciał się ustawić frontem do Plewny zwróconym. Z tych samych powodów trudno by też było luką między Plewną a Łowczą pozostawioną przemaszerować nawet silnemu korpusowi, bo odbywaćby w takim razie musiał marsz **podwójnie flankowy**. Przez tę lukę przedzierać się tylko mogą lotne oddziały jazdy, która wpadając na gościniec Zofijski i pochwytując, co na nim przypadkowo pochwycić zdoła, znika co prędzej, ale i to mogłoby się stać z czasem nie tylko niedogodnem, ale nawet niebezpiecznem, bo wycieczki te kawaleryi są zarazem rekonesansami; wypatrują punkta najsłabsze; a przyzwyczajając częstem zjawianiem się swojem do widoku swego oko Turków, mogłyby w dniu rzeczywistego przemarszu znaczniejszych sił rosyjskich zamaskować ich marsz pozorem rekonesansów po obu stronach maszerujących kolumn. Więc baczność przedewszystkiem i nadesłanie większych sił z Rumelii do Łowczy; to dwa warunki niezbędne.

Do uzupełnienia różnych wiadomości o armii Sulejmana baszy podamy tu treść korespondencyi zamieszczonej w *Pol. Cor.* z Konstantynopola z d. 15 b. m., która nam się zdaje najprawdopodobniejszą i tłumaczy dotychczasowe opóźnienia, które, jak zwykle, źródło swe mają w Konstantynopolu. „Prawie codziennie — są słowa pomienionej korespondencyi — zbierają się ministrowie i generałowie na naradę w seraskieracie, najczęściej pod prezydencyą samego sułtana. Na jednej z tych narad postanowiono, ażeby wobec niebezpieczeństwa grożącego Osmanowi baszy, Sulejman basza przekroczył Bałkan i złączył się z Mehemetem Alim celem rozpoczęcia kroków zaczepnych. Postanowienie to powziętem zostało w **przeszły piątek** (korespondencya z d. 15, więc data piątku poprzedniego przypada na dzień 10 sierpnia. *Red.*), a telegram przesyłający stosowne polecenie Sulejmanowi datowanym jest z meczetu Sofijskiego, gdzie się właśnie sułtan z okazyi ceremonii Selamliku znajdował. Po odebraniu rozkazu wyruszył Sulejman basza na czele sił, które mają 70.000 wynosić i zaczął przez różne przesmyki przechodzić Bałkan, szczególnie przez wąwóz Krydyczu. Nigdzie w Bałkanie nie zastał nieprzyjaciela, który się cofnął ku Tirnowu. Żeby nie deszcze, byłby Sulejman basza dziś już (15 sierpnia!) w Osmanbazarze. Z tej strony Bałkanu pozostał Szakir basza na czele sił wystarczających do obserwowania Rosyan, mających jeszcze w swych rękach wąwóz Szybki. Dywizya Szakira baszy liczy około 20.000 ludzi, ma jednak być wzmocnioną siłami z Rumelii na jej uzupełnienie przeznaczonemi i dojść z czasem do siły 50000."

Liczby mogą być przesadzone, zajść też mogły w marszu opóźnienia przypadkowe, ale zdaje się jednak z tych zbyt kategorycznych i szczegółowych zapewnień, ażeby je za zmyślone uważać można a pochodzących z źródła wiarogodnego, że przynajmniej wystąpienie Sulejmana baszy na północnych stokach Bałkanu, któremu już zaprzeczyć chciano, jest zdecydowanem.

Na granicach Czarnogóry rozstrzygają się w tej chwili losy Niksiczu. Forteca jest bliską konieczności kapitulowania, a o odsiecz, bardzo zresztą późno przygotowaną, zajdzie teraz rozprawa między 5000 Czarnogórców a 9000 Mustahafizów tureckich na północnem pograniczu Czarnogórza.

Z Azyi zamieszczamy poniżej wiadomości telegraficzne. Jeszcze się tam dotąd wyraźna akcya nie zawiązała, walki choć już były krwawe, noszą dotąd cechę utarczek rekonesansowych nie pociągających za sobą żadnych skutków strategicznych. Tyle z nich zdaje się wynikać, że posiłki które Rosyanom nadeszły, nie są dosyć liczne, żeby sprawę na korzyść Rosyi stanowczo zdecydować zdołały. W drobnych bojach dotąd tylko Turcy odnosili korzyści. Telegramy pochodzą z źródła **rosyjskiego**.

Bukareszt 22 sierpnia. (*Polit. Corr.*) Konwencya rosyjsko-rumuńska miała zostać ostatecznie zawartą pod warunkami korzystnemi dla Rumunii.

Dubrownnik 21 sierpnia. (*Presse*) Z Mostaru i z Kaczyna nadciągają nowe zaciągi tureckie w znacznej sile ku Niksiczowi. Liczba nadchodzących Mustahafizów ma być tak wielką, że stanowisko Czarnogórców pod Niksiczem może być narażonem na niebezpieczeństwo.

Petersburg 21 sierpnia. Urzędownie ogłaszają następujące depesze:

Górny Studzień 20 sierpnia. Sulejman basza stara się, po próżnem usiłowaniu zdobycia przesmyku Hankiöi, o opanowanie innych wąwozów Bałkanu.

Aleksandropol 20 sierpnia. Ażeby odwrócić uwagę Muktara baszy od ruchu Tergukassowa przeciwko Izmaiłowi baszy, wykonał Loris Melikow 18go b. m. demonstracyę przeciwko pozycyi Muktara baszy. Zaniepokojony nieprzyjaciel, ściągnął wszystkie swoje w tyle stojące rezerwy i dozwolił rozpatrzyć się w ich liczbie. Po przydługiej, a szczególnie na naszem prawem skrzydle i w centrum toczącej się walce artyleryi i kilku żywych starciach piechoty i jazdy w okolicach wyżyn Balszaja Jagna pod rozkazami jenerała Komorowa, który niedawno przybył z Ardahanu, przednia straż nasza udała się znów do obozu pod wsią Kyrykdara. Straty nasze wynoszą w zabitych jeden oficer, 60 szeregowców, w rannych 8 oficerów i 270 szeregowców.

W nocy z dnia 19 na 20 b. m. wykonał jenerał Czawczawadze z obozu pod Baszkadiklarem kolumną kawaleryi napad na osadę Bałanów, położoną nad prawym brzegiem potoku Subotyna, i napadł tu na regularną jazdę turecką. Nieprzyjaciel stracił 60 w zabitych i oficera. Sześciu wzięto w niewolę zdobywając kilka sztuk różnej broni. Po naszej stronie doznało tylko dwóch oficerów lekkiej kontuzyi.

Konstantynopol 18 sierpnia. *Agence Havas* pisze: Zapewniają tu, że Czerkiesy zdobyły wieś Szybkę. Nieogłoszono dotąd urzędowego zawiadomienia o tem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Z powodu święta przypadającego d. 2 września 17te ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa odbędzie się nazajutrz d. 3 t. m. w poniedziałek w sali miejskiej o godz. 10ej rano.

— Wczoraj przejechało przez Kraków z Petersburga na linię bojową 38 wagonów napełnionych sucharami, przeznaczonemi dla wojska rosyjskiego.

— Już teraz daje się dostrzegać na widnokręgu wschodnim bardziej jaśniejąca planeta „Mars", która w początkach września zbliży się więcej do ziemi i przedstawi się jaskrawiej w barwie czerwonawej.

— We wsi Jeleniu w powiecie Chrzanowskim, umarł wczoraj Jan **Kanarek**, żołnierz z czasów napoleońskich, przeżywszy lat 115; który pomimo zaniemienia, chodził po dwa razy na tydzień na pocztę o pół mili odległą, do Jaworzna, będąc sługą gminnym.

— Nie w Jarosławiu, jak podaliśmy za *Gazetą Lwowską*, lecz w **Jazłowcu** zgorzało d. 20 b. m. 46 domów i cerkiew. Namiestnictwo wysłało na wsparcie pogorzelców 200 zlr.

— Z powodu demonstracyi sobotniej we Lwowie podczas odczytu hr. Tarnowskiego, *Gaz. Lwowska* donosi, że dyrekcya policyi przesłuchiwała jeszcze kilka osób i skazała p. Hilarego Jaworowskiego, urzędnika w Towarzystwie zaliczkowem, na 10 dni aresztu.

— Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu „Siła" zostało rozwiązanem d. 18 b. m. przez policyę wiedeńską, z powodu obecności hr. Władysława Platera na jednem z zebrań tego Stowarzyszenia i rozmów politycznych tam mianych, co się sprzeciwia statutowi. Przełożony Stowarzyszenia zaniósł od tego zakazu rekurs.

— W całych Niemczech robią wielkie przygotowania na d. 2 września, jako rocznicę bitwy pod Sedanem.

— Na nagrody w przyszłorocznej wystawie powszechnej w Paryżu, przeznaczył rząd francuski półtora miliona franków.

— Osobliwy pomysł powzięto w Niemczech i przyprowadzono go do skutku. Wiadomo, że w ciągu rozpraw nad ustawami majowemi, ks. Bismark zawołał: „nie pójdziemy do Kanossy!". Otóż słowa te mają być uwieńczone pomnikiem. Czy takowy jednak nie będzie raczej przypominał cesarza Henryka IV, który w r. 1077, a zatem okrągło ośm wieków temu, upokorzywszy się przed papieżem, odprawił w Kanossie pokutę? Pomnik ten, lubo nie ozdobiony jeszcze geniuszami, które mają być później dorobione, stanął pod Harzburgiem, na miejscu, gdzie stał zamek Henryka IV. Jest to słup z płaskorzeźbą Bismarka, nad którą geniusze trzymają wieniec. W niedzielę d. 26 b. m. nastąpi odsłonięcie posągu.

— Pisaliśmy, że Adelina Patti rozłączyła się sądownie z mężem swoim magr. de Caux. Teraz zaś, jak donosi *Figaro* paryski, zamierza ona żądać unieważnienia małżeństwa na tej podstawie, że niewłaściwy kapłan katolicki dawał jej ślub w Anglii. Celem tego nowego procesu jest uzyskanie zwrotu tych pieniędzy, które z jej dochodów obracał mąż jej na swoją korzyść, albowiem przy wspólności majątku nietylko dochodami jej rozrządzał, ale nie zdawał jej rachunków z tego, co sam dla siebie brał, gdy natomiast skąpym był dla niej.

— Dowóz świeżego mięsa z Ameryki do Anglii, który rozpoczął się przed dwoma laty, ogromne czyni postępy. Mięso to przychodzi w skrzyniach opatrzonych ścianami podwójnemi z lodem. W październiku 1875 r. wysłano tylko 36,000 funtów mięsa, a już w ciągu półtora roku wywóz z Nowego Jorku wynosił bez mała 30 milionów funtów, a w ogóle z Ameryki wysłano przez ten czas 34¼ milionów funtów, wartości przeszło 3 milionów dolarów.

TEATR LETNI. We czwartek d. 23go sierpnia: Komedya w 1 akcie wierszem Aleksandra hr. Fredry: *Nikt mnie nie zna.* — Nastąpi Komedya w 2 aktach ze śpiewami J. Korzeniowskiego: *Okrężne.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

Dnia 22go sierpnia pogoda, gorąco, w nocy deszcz; termometr od 19·8 doszedł do 29·0 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 23go sierpnia stan jego był 741·9 millim., termometru 19·2 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 24go sierpnia: Św. Bartłomieja apostoła.

Wykaz zmarłych w Krakowie

(od d. 12go do d. 18go sierpnia włącznie).

Razem zmarło osób 42; 22 mężczyzn i 20 kobiet; 26 osób w obwodach i 16 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 13; do 5 roku 3; do 10 roku 3; do 20 roku 3; do 30 roku 7; do 40 roku 4; do 60 roku 3; do 80 roku 5; powyżej 80 lat 1. Roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców obecnej ludności wynosi 39·9.

Na choroby zakaźne zmarło osób 12. Na ospę: Jan Ćwierz, syn palacza, 8 miesięcy, nieszczepiony. Na płonicę: Paweł Jędrasiński, syn wyrobnika, 10 lat. Na dławiec: Rozalia Kowalkowska, córka krawca, 14 miesięcy. Na dur brzuszny: Saul Sander Schwarzbart, subjekt handlowy, lat 19. Na gorączkę połogową: Magdalena Gresiewicz, służąca, lat 18; Klara Arnecker, szwaczka, lat 21. Na mocznicę: Jan Pacak, wyrobnik, lat 38. Na ropnicę: Anna Müller, córka szklarza, 2 lata; Sara Ryfka Friedner, córka stręczyciela, 1½ roku; Wojciech Giermek, wyrobnik, lat 32. Na posocznicę: Józefa Kuźmińska, służąca, lat 23. Na zakażenie krwi: Leja Hamburger, córka introligatora, lat 10. Na inne choroby zmarło osób 30. Na zapalenie opon mózgowych: Teodor Cieszyński, urzędnik bankowy, lat 30. Na puchlinę mózgu: Feliks Guzikowski, syn kupca, 3 miesiące. Na zapalenie mózgu: Marya Solarska, córka wyrobnika, 11½ roku. Na udar mózgowy: Izaak Hirschberg, śpiewak, lat 63; Fryderyka Bryniarska, przy rodzinie, lat 82. Na wadę serca: Zuzanna Szawłowska, b. właść. pensyonatu, lat 74. Na zapalenie śródsierdzia: Pinkus Goldschneider, bóżniczy, lat 76. Na zapalenie płuc: Jędrzej Dymian, syn wyrobnika, 5½ roku; Salomon Blitz, syn kupca, 8 miesięcy; Leopold Gajewski, wyrobnik, lat 38; Lazar Rosenbaum, syn stręczyciela, 6 miesięcy. Na suchoty płuc: Barbara Michor, służąca, lat 30; Marya Siekierska, szwaczka, lat 27; Jan Dobrzański, stolarz, lat 28; Stanisław Okoński, wyrobnik, lat 50; Jan Maciejowski, pisarz przy Magistrat., lat 42; Katarzyna Borkowska, wyrobnica, lat 33; Marya Rożek, służąca, lat 24. Na zapalenie żołądka i jelit: Wanda Foelke, córka powroźnika, 3½ miesiąca; Leopold Hermann Herzog, syn golarza, 1 miesiąc; Anschel Theil, syn szynkarza, 8 miesięcy; Józef Śliwiński syn właść. realn., 8 miesięcy. Na zapalenie kiszek: Gitla Goldstein, córka żołnierza, 8 miesięcy; syn kramarza, Natana Lipsker, 8 dni. Na zapalenie nerek: Dominik Wadaś, żebrak, lat 56. Z wyniszczenia: Hirsch Kupferberg, syn tragarza, 2 miesiące. Niedostecznie rozwinięta z bliźniąt; Aniela Pabian, córka strażnika, 8 dni; córka wyrobnika, Dawida Reichera, 8 dni. Na uwiąd starczy: Genowefa Żelechowska, wdowa po właść. dóbr ziem., lat 78, Teodor Trzebitzky, lat 78.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 22 sierpnia.

Spędzono 1400 sztuk wołów. Na dwa stada besarabskie jest podejrzenie o zarazę, wskutek tego cały jarmark zatrzymany do nadejścia decyzyi władzy; prawdopodobnie wszystkie woły niepodejrzane muszą iść do Wiednia, gdzie z Nowosielicy spodziewano się 2000 sztuk directe; targ przeto następny w Wiedniu będzie niedobry.

Nierogacizna, która się mieści w hotelu przy kolei, pomimo podejrzenia o zarazę, dla braku porządku, pędzi się tą drogą, po której szły woły podejrzane i ładuje na przyległej rampie. Dopiero w wypadku okazuje się jasno, cały ogrom nieszczęścia, jaki sprowadzić może taki porządek.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla hand. i przem.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go sierp.

HOTEL POLLERA. B. Mierzwiński z Rosyi, J. Kunz z Frydka, A. Jaffi z Wrocławia, X. J. Kosicki z Poznania, J. Bielicki z Galicyi, R. Schück z Berna, M. Goldblum z Działoszyc, B. Borzęcki z Suwałek, J. K. Kupiec z Biały, D. Ehrlich z Stanisławowa, F. Winter z Morawy, A. Krauss z Pragi, W. Queiss z Wiednia, J. Stieglitz ze Lwowa, J. Jordan, Hähner, H. Rein, B. Lohs z Tharant, J. Jaworski z Warszawy. J. Stine z Wiednia, S. Herzberg z Nikołowa, J. Treumann z Koźla, B. Minnigerode z Lipska, A. Vogl z Pragi, H. Gutmann z Berlina, S. Beer z Wiednia, J. Migniski z Kalisza, G. Bernasconi z Medyolanu.

HOTEL SASKI. Konrad Doborski, B. Reichmann z Warszawy, J. Lederer z Pragi, hr. P. Łubieński z Warszawy, hr. S. Kwilecki z Poznańskiego, Gust. Żurkowski z Warszawy, M. Zgliczyński z Częstochowy, L. Górski z Warszawy, A. Podczaski z Kongresówki, hr. L. Krasicki z matką z Galicyi, J. Malinowski ze Lwowa, St. Stocki z Warszawy, hr. St. Zamoyski z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Malta 21 sierpnia. Okręty wojenne angielskie „Wye" i „Hotspur" przybyły tutaj i zaraz odpłynęły do eskadry stojącej w Besika. Okręt pancerny „Agincourt", który również do Besiki popłynął, zabrał z sobą narzędzia do sypania okopów dla 400 saperów i służby inżynierskiej.

Madryt 21 sierpnia. Okręt wojenny „Maria Molina" odpłynął na Wschód dla obrony poddanych hiszpańskich w Turcyi.

Ogłaszamy powyżej projekt adresu, ułożony przez większość komisyi, a nad którym obraduje Koło poselskie. Dokument ten wtedy dopiero nabierze prawdziwego dla kraju i społeczeństwa polskiego znaczenia, kiedy stanie się adresem sejmowym. Całość projektu, główna jego myśl i zasady w nim wypowiedziane, odpowiadają najzupełniej nie tylko stanowisku kraju do monarchy i monarchii, ale także trudnemu położeniu obecnemu całego społeczeństwa polskiego. Projekt wyraża dokładnie a wzniośle potrzeby, interesa i przekonania tego społeczeństwa a pozostając wiernym odwiecznej tradycyi polskiej, stwarza zarazem daleko sięgający program, zarówno zgodny z interesami Austryi, jak i narodu polskiego. Jest więc na wskróś polskim a zarazem politycznym; co więcej, umiał on się wznieść do wyższych poglądów i oprzeć się o odwieczne prawdy, górujące zawsze nad chwilowemi a zmiennemi wypadkami. Projekt w głównych swych zarysach zbyt odpowiada przekonaniom naszym i zapatrywaniom, których od początku obecnej sytuacyi jesteśmy rzecznikami, abyśmy nie mieli stanowczo za nim przemawiać. Zmiany w formie są zawsze przypuszczalne, lecz co do treści i ducha, nie radzibyśmy, aby były w projekcie zmienionemi, za pomocą i dla jakichkolwiek kompromisów. Zmiany podobne byłyby stokroć niekorzystniejszemi od wniesienia projektu także adresu mniejszości, który, jesteśmy o tem przekonani, pozostanie w mniejszości i w Sejmie.

Ze zbliżającą się chwilą zebrania Rady państwa odzywać się zaczynają głosy w sprawach polityki wschodniej. *N. fr. Presse* umieszcza w tym przedmiocie list p. Suessa, który rozpisuje się o potrzebie dla Austryi zdobycia sobie krajów na wybrzeżach adryatyckich, gdyż wielkie mocarstwo rozwinąć nie może swej potęgi bez morza. Jest to owa dążność do „Hinterlandu," którą teraz jeden z koryfeuszów stronnictwa liberalnego przejął od wręcz przeciwnego obozu popierającego dążność okupacyi, tylko, że ona dawniej pojawiała się jako sojusz z Rosyą, a stronnictwo *N. fr. Presse* stawia ją teraz w przeciwnym kierunku.

Berlińska *National Ztg*, niegdyś organ liberałów, a teraz reprezentująca ćwierćurzędownie przyjazną Rosyi politykę niemiecką, stara się w ostatnim artykule swoim dojść drogą dyalektyki do wykazania, że Niemcy nie działają w interesie Rosyi, ale tylko w duchu trójcesarskiego przymierza. Usiłuje ona dowieść, że klęski rosyjskie na teatrze wojennym osłabiły stanowisko Rosyi w Europie, albowiem przekonano się, iż Rosya może być groźną tylko Turkom, ale nigdy Niemcom, ani nawet Austryi, jeśliby ta z Anglią weszła w związki; ale gdy Rosya należy do sojuszu trójcesarskiego, przeto znajduje w nim opiekę i może bezpiecznie wszystkie siły zwrócić przeciw Turcyi. Ale też korzyści wojny musi Rosya miarkować według woli sojuszu, t. j. Niemiec i Austryi, które postawiły granice w programie przesłanym do Londynu. O wyłącznie rosyjskim programie nie może być mowy w Wiedniu i Berlinie. Austrya i Rosya mogą przeto obojętnie wyczekiwać skutków wojny wschodniej. Jeśli dobrze zrozumieliśmy słowa *National Ztg*, kładzie ona główny na to nacisk, że Niemcy mogą Rosyi dyktować warunki dla jej programu i że Austrya musi politykę swoją zastosować do sojuszu trój-cesarskiego, nie szukając odrębnego związku z Anglią.

Przedwcześnie doniesiono o przyjeździe ks. Bismarcka do Gastein. Był on jeszcze we wtorek u Cesarza w Babelsbergu, a dopiero dziś miał wyjechać z Berlina do Gastein. Wszelako już teraz zapewniają, że dla widzenia się z nim, hr. Andrassy przybędzie z Ischl do Gastein. Sprawami wewnętrznemi nie zajmował się kanclerz podczas swego w Berlinie pobytu, gdyż wszyscy ministrowie są nieobecni, a przyjmował tylko sekretarzy stanu, zajmujących posady w ministerstwie spraw zagranicznych, ministra Bülowa i Radowitza. Przejażdżka też jego do zamku letniego cesarskiego, tyczyła się prawdopodobnie spraw zagranicznych.

Korespondent rzymski do *Polit. Corr.* donosi, że w drugiej połowie września odbędzie się konsystorz, na którym Ojciec Śty ogłosi Arcybiskupa Perugii kardynała Pecci, kamerlingiem Śgo Kościoła rzymskiego, na miejsce zmarłego niedawno kardynała De Angelis. Urząd kardynała-kamerlinga nabiera wielkiego znaczenia w razie śmierci Papieża, w jego rękach spoczywa bowiem cała władza egzekucyjna. Dalszy ciąg tego listu, w którym korespondent donosi o *bulli* papieskiej naznaczającej następcę Piusa IX, przechowywanej w jego prywatnej kaplicy, należy do bajek powtarzanych już niejednokrotnie przez wszystkie dzienniki bezwyznaniowe. Dziwimy się tylko, że *Pol. Corr.* znana z swych wiarogodnych informacyj umieszcza podobne bajki.

Znowu powtarzają się doniesienia o zawarciu konwencyi rosyjsko-rumuńskiej. *Pol. Corr.* zapewnia, że kowencya ta jest korzystną dla Rumunii, i ma jej wynagrodzić straty, pochodzące z nieokreślonego stanowiska księstw względem Rosyi i jej armii. Niepodległość Rumunii uznaną została przez mocarstwa za fakt dokonany, co jednak nie potwierdza jej bynajmniej, lecz daje do poznania, że nie czas teraz zajmować się kwestyą rumuńską, bo na to przyjdzie później stosowna chwila. Tymczasem w rumuńskich kołach rządowych panuje dotąd niepewność, co dalej począć. Położenie finansowe kraju ma być okropne. Wydatki wojenne, nieliczące zniszczenia Kalafatu i Dziurdżewa, wynoszą przeszło 170 milionów franków. To też misya p. Kogolniceano nad Ren miała na celu zasięgnięcie pomocy od ojca ks. Karola, ks. Antoniego Hohenzollerna. Widocznie podróż ta nie przyniosła pożądanych owoców, rząd rumuński nie widząc bowiem innej drogi wyjścia, zamierza zwołać Izbę, która rozstrzygnie, czy całe wojsko rumuńskie ma przejść Dunaj, wysłucha sprawozdania z misyi Kogolniceana do Wiednia i zaradzi potrzebom finansowym kraju. Dodajmy do tych kłopotów ustawiczne nieporozumienia między ks. Karolem a głównym sztabem rosyjskim o to, pod czyjemi rozkazami pozostawać ma armia rumuńska, a będziemy mieli obraz korzyści, jakie osiągnęła Rumunia z naruszenia swej neutralności i czynnego wdania się w wojnę rosyjsko-turecką.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 23 sierpnia. Wczoraj Koło poselskie odesłało do komisyi poprawki pp. **Chrzanowskiego**, **Skrzyńskiego** i **Smarzewskiego** do ustępów adresu o zewnętrznych stosunkach.

Wiedeń 23 sierpnia. (*pryw.*) Wszystkie tutejsze dzienniki poranne rozbierają w artykułach wstępnych projekt adresu sejmu galicyjskiego. *Fremdenblatt* donosi z Bukaresztu: Wykonanie najnowszej konwencyi militarnej z Rosyą znów stało się wątpliwem. *N. fr. Presse* donosi zaś o stanowczem zawarciu konwencyi.

Berlin 23 sierpnia. Wczorajszy *Reichs Anzeiger* pisze: Na podstawie raportów urzędowych o okrucieństwach popełnianych przez wojsko tureckie na rannych rosyjskich i jeńcach, rząd niemiecki kazał przypomnieć Porcie postanowienia umowy genewskiej a równocześnie poruszył tę rzecz u wszystkich mocarstw europejskich z zapytaniem: czy i one zamierzają uczynić podobne kroki w Konstantynopolu?

Petersburg 23 sierpnia. Urzędownie donoszą z Górnego Studzienia dnia 21go b. m. Dziś o 7ej z rana uderzyło 40 batalionów Suleimana na wąwóz Szybkę. Kilka ataków odparto, ale walka trwa dotąd, chociaż już mrok nocny zapada. Dziś z rana też zaczęły się wojska tureckie posuwać od Łowczy ku Selwi. Około południa rozpoczęły nasze straże przednie ustawione pod Selwi, utarczki z nieprzyjacielem, których wypadek dotąd niewiadomy.

Bukareszt 22 sierpnia. Jenerał książe **Kurczyński** otrzymał naczelne dowództwo na miejscu jenerała **Gurko**; książę **Mirski** dowodzi od Tirnowa do Szybki. Książę **Leuchtenberg** pod Eleną.

Konstantynopol 22 sierpnia w nocy. Sułtan przyjmował dzisiaj patryarchę armeńskiego i udzielił mu order Osmanie 1-szej klasy. Telegram Sulejmana z poniedziałku donosi, że około stu kozaków, którzy uderzyli na 50 Czerkiesów znajdujących się w Karauliku, odpartych zostało ku Karkenom. Telegram komendanta Ruszczuka donosi o pomyślnej dla Turków utarczce pod Kadskeny. Telegram Osmana baszy donosi o pomyślnej dla Turków utarczce w okolicach Plewny. Telegram komendanta Janiny z poniedziałku donosi o zupełnem porażeniu 60 rozbójników greckich nad granicą.

Górny Studzień 22 sierpnia. W wąwozie Szybki wre bój od wczoraj rana aż do tej chwili bez przerwy. Ataki, które coraz świeższemi siłami Turcy ponawiają, dotąd waleczne wojska nasze z wielkiemi stratami tureckiemi odpierały.

Aleksandropol 22 sierpnia. Kolumna Tergukasowa, którego część wojsk pozostała pod Igdyrem, znajdowała się 20 b. m. pod Guelnebszą. Wojska pozostałe pod Igdyrem stoczyły małą utarczkę z kolumną turecką, która się przed niemi pojawiła. Kolumna ingurska Alchazowa obsadziła cały bieg rzeki Kodor, zrobiła rekonesans dnia 19 b. m. i przekonała się, że Turcy obwarowują prawy brzeg rzeki Kelassuri i obsadzili wzgórza pod Suchum.

Kursa. Wiedeń 23 sierpnia godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63 50 — Renta srebrna 66 90. — Losy z r. 1860 112·—. Akcye Banku Narod. 825. — Akcye kredytowe 181 — — Londyn 120 90. — Srebro 105·75 — Napoleony 9·68½ — Lombardy 72·50 — Losy z r. 1864 134·50 — Akcye kolei Karol. Ludwika 246 75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121 50. — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 109 50. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 84·— — Obligacye indemn. galicyj. skie 84·80 — Losy premiowe węgierskie 75·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 99·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 111·— — Listy zastaw. hipoteczn. 89·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 59·30— — Ruble 125 37.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 23 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 rubli)	125 —	127 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 75	1 95
Marki niemieckie 100	59 —	60 —
Dukat holenderski ważny	5 65	5 85
Dukat austryacki	5 65	5 85
Napoleondor	9 65	9 99
Półimperyał	9 75	10 00
20 markówka niem. ważna	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	104 50	106 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	77 —	79 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	85 —	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	88 75	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 50	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	96 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	83 50	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	84 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	95 50	97 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	82 75	85 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 —	249 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniow. po złr. 200	119 —	124 —
Akcye banku hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. po złr. 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	75 —	95 —

Oprócz bież. kupon., obliczanych dla każdego w miarę terminu płat.

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 —	21 —
Wiedeń 22 Sierpnia.		
5% jedn. dług państ. bank.	63 50	63 70
5% jedn. dług państ. srebr.	67 15	67 30
Oblig. ind. niż. Austr.	103	104
Oblig. ind. czeskie	103 25	— —
Oblig. ind. węgierskie	74 50	75 —
Oblig. ind. galicyjskie	84 80	85 30
Oblig. ind. bukowińsk.	81 75	82 75
Oblig. ind. siedmiogr.	[illegible]	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 75	98 —
5 „ galicyjskie	77 —	— —
5 „ „	85 50	— —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	94 —
5 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
„ „ „ „ 2	95 —	97 —
„ „ „ „ 3	85 —	86 —
„ „ „ „ 3	94 —	— —
5½ sr. „ „ „	— —	— —
5% węgierskie listy	104 —	105 —
5 „ zakł. kredyt. austr.		
5 „ zakładu kr. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	88	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 —	140 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	300 —	310 —
„ „ „ 1854	107 50	108 —
„ „ „ 1860	112 25	112 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 5.	135 —
„ prem. pożyczki węg.	74 50	75 10

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	27 —
„ kredytowe	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	92 50
„ księcia Salm	37 —	38 —
„ „ Palffy	29 75	— —
„ „ Klary	28 —	29 —
„ hr. St. Genois	30 75	31 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	26 50	27 —
„ hr. Waldstein	22 —	22 50
„ hr. Keglevich	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 50	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	822 —	825 —
Zakładu kredytowego	180 90	181 10
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360
Kolei północ. Ferdynanda	1870	1875
„ rządowej fr. a.	263 —	263 50
„ zachod. c. Elżbiety	171 —	171 50
„ Południowej	73 —	73 10
„ Galicyjskiej	247 10	247 75
„ Czerniowieckiej	121 50	122 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	108 10	109 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 7	110 2
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 50	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	99 50	100 —
„ Siedmiogrodzkiej	95 50	96 50
„ Cisańskiej	192 —	194 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	107 75	108 25
„ Franciszka Józefa	133 —	133 50
Banku anglo-austryackiego	84 25	84 75
Zakładu kredytowego węg.	177 75	178 25
Banku franko-austryackiego	0	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	227 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	85 50	86 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	70 —	70 25
„ państwowej 500 fr.	164 —	164 50
„ Emisya z r. 1867	147 —	148 50
„ południowej 500 fr.	107 —	107 50
„ Bony 1875-1876 6%	—	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	101 —	102 —
„ „ „ „ 100 złr. w. a.	98 —	98 50
„ „ „ „ w srebr. 5%	106 50	107 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	102 —
„ Emisya II.	100 —	101 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
„ Emissya z r. 1867	75 75	76 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	63 —	63 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	78 25	78 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.		
Towarz. pragskie przem. sol. po 300 złr.	87	89
Waluty		
Cesarskie korony	$5\ 73^{80}$	5 75
„ dukat na wagę	$5\ 76^{44}$	5 78

	płacą	żądają
Napoleondory	09 69	09 70
Suwereny angielskie	12 05	12 10
Imperyały rosyjskie	09 85	09 88
Srebro	05 —	106 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 30	59 40
Rubel pap.	$1\ 25^{10}$	1 26
Lwów 22 sierp.		
Dukat holenderski	5 69	5 73
„ cesarski	5 66	5 76
Półimperyał rosyjski	9 80	10 —
Rubel srebrny rosyjski	1 84	1 94
„ papierowy	1 25 3/4	1 27 3/4
Marki 100	59 —	60 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 95	85 90
„ „ „ „ „ 4%	77 75	78 75
„ „ Banku hipotecz.	89 40	90 40
Obligi indem. bez kupon.	84 50	85 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	245 —	248 —
„ „ Lwow.-Czern.	121 —	123 —
„ banku hipot. gal.	231 —	234 —

Warszawa 20 sierp.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	99 75	— —
„ „ 2ej seryi	99 75	— —
kupon	64 4/5	—
„ nowe	96 40	96 70
kupon	280 8/10	
„ likwidacyjne	84 70	84 90
kupon	87 1/2	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

*) Miejsce to na wszystkich prawie mapach niemieckich nazwą *Lowac* oznaczone, ma się podobno po bułgarsku nazywać Łowczą; taką nazwę znaleźliśmy też na karcie czeskiej i odtąd tak je też nazywać będziemy.

Dyrekcya seminaryum naucz. żeńskiego w Przemyślu

podaje do wiadomości, że wpisy uczennic do seminaryum i do szkoły ćwiczeń odbywać się będą w dniach 27, 28 i 29 sierpnia. Uczennice winny do zapisu zgłosić się z rodzicami i wykazać się świadectwem szkolnem z ostatniego roku, a na pierwszy rok wstępujące nadto świadectwem zdrowia i metryką urodzenia udowodnić, że 15 rok życia ukończyły. Na dispenzę od wieku przepisanego ustawa nie dozwala. O przyjęciu na rok pierwszy seminaryum rozstrzyga egzamin wstępny, który dnia 30go sierpnia się odbędzie. Rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września. (2092)

Od Dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

W Przemyślu dnia 12 sierpnia 1877 r.

X. Łękawski.

W Zakładzie moim naukowo-wychowawczym żeńskim w **Nowym Sączu,** rozpoczyna się nauka dnia 1go września 1877 r.

Teodora Trzetrzewińska,
(2093-1-5) właścicielka zakładu.

Przy ulicy Szpitalnéj N. 388 **jest do wynajęcia** od 1 Października r. b. **Lokal** w podworcu, **gdzie obecnie znajduje się warsztat stolarski.**

Wiadomość na miejscu.

Pod L. 63 ulica Batorego

jest do najęcia: mieszkanie parterowe każdego czasu, oraz mieszkanie z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni na drugiem piętrze, od 1go października b. r. — Wiadomość u właściciela. (2033-1-)

Pierwsze piętro, trzecie piętro i mniejsze mieszkania pod Nr. 89

przy ulicy Wielopole od 1go października do wynajęcia. (2089-1-6)

Browar

wraz z domem mieszkalnym w Krakowie — jest do sprzedania z wolnéj ręki lub do wydzierżawienia od 1 października r. b.

Bliższa wiadomość na dole w domu pod Nr. 56 na Piasku. (2091-1-6)

Dom piętrowy umeblowany

do wynajęcia w całości lub częściami. — **Wiadomość na miejscu, Piasek, ul. Biskupia pod l. 119 obok PP. Wizytek.**

[2051-1-3]

Choroby hemoroidalne

rzadko się zdarzają w Ameryce, bo tam ogólnie używają **domowego środka** Dra Conna, który w krótkim czasie łatwo i bez boleści usuwa słabość **hemoroidalną.** Dostać można za 1 złr. u **Mr. Emanuela w Berlinie** W. Schillerstrasse. (1872)

Wiadomość dla tartaków parowych.

Dom komisowy dla sprzedaży drzewa w Westfalii, który wiele potrzebuje i bierze tylko za gotówkę, życzy sobie zawiązać stosunek z wielkim, czynnym tartakiem, któryby dostarczał pięknego wyrobu. — Łaskawe zgłoszenia pod znakiem: **D. K. 497** przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Lipsku.** (H 33927) (1870)

Agencya dla sprzedaży drzewa

Stiassny in Wien, II., **Lilienbrunngasse Nr. 8,** poszukuje rzetelnéj dostawy wielkich partyj rżniętego materyału dębowego, okrąglaków dębowych i progów dębowych. (1867-1-3)

Isze piętro w domu przy ulicy Górnych Młynów pod Nr. 122 jest od 1go października b. r. **do wynajęcia.** (2006-3-3)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1628-70)

Panienki mające uczęszczać do seminaryum lub gimnazyum żeńskiego, znajdą umieszczenie pod sumiennym dozorem i troskliwą opieką u podpisanéj nauczycielki gimnazyum żeńsk.

L. Cérchowéj,

Mały Rynek, dom p. Barbera L. 426
(2025-3-3) na I. piętrze.

Kurs nauk

w Zakładzie wychowawczo-naukowym PP. Prezentek, posiadającym atrybucye szkół publicznych, rozpoczyna się z dniem 1 września b. r., wpisy zaś uczennic i stałe ich umieszczenie w pensyonacie od dnia 29go sierpnia.

Józefa Waligórska,

przełożona Zgromadzenia w klasztorze
(2038 2 3) Ś. Jana w Krakowie.

Od 1 września b. r.

przyjmuję PP. **studentów** z wiktem, z obsługą, pod bardzo dobrym dozorem, za pomierną cenę. Zgłaszać się można ustnie lub pisemnie pod L. 467 „pod nową Bramą“ vis-à vis szkoły gimnazyalnéj Ś. Jacka.

(1902-9-10) **K. Fortuna** w Krakowie.

Wiktor Barabasz

udziela **lekcyj fortepianu, teoryi i historyi muzyki.** Wiadomość przy ulicy Krupniczéj pod Nr. 16. (1962-3-3)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Pługi różnego systemu,
Extyrpatory różnej wielkości,
Spulchniacze,
Plewniki do buraków i kartofli,
Brony diagonalne kute,
Brony łańcuchowe do łąk,
Walce do gniecenia brył,
Siewniki szerokorzutne różnych systemów,
Siewniki rzędowe różn. systemów,
Siewniki do kupkowego siewu,
Siewniki ręczne taczkowe do koniczyny,
Kosiarki orygin. Walter A. Woods,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie „Sulky“,
Widły do siana i nawozu,
Żniwiarki orygin. Walter A. Woods
Przyrządy do ostrzenia noży.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1710-53)

Warsztat napraw,

Kleparz, ulica Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1719-12-15)

O wczesne zamówienia uprasza się.

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

W pałacu Barona Puszeta

przy ulicy Starowiślnéj, są większe i mniejsze **pomieszkania, pokoje kawalerskie i sklepy** każdego czasu do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u Zarządcy domu w miejscu. (1953-3 3)



DLA WŁAŚCICIELI KONI.

Szatkownice, szrotowniki i gniotowniki (przywilej Flürscheim)

= tylko 16 złr. =

oszczędność karmy: 20—30 procent. W krótkim czasie zwraca wydatki, nie marnuje karmy, sprawia lepsze trawienie i szybsze nakarmienie. Przydatne na wszelkie zboża i rośliny strączkowe. Walce całe z żelaza i stali można przystawiać i przyszrubować do każdéj belki. Ceny dla młynów z hartowanemi i stalowemi walcami są odpowiednio wyższe. Cenniki opłatnie. Jedyny skład dla Austryi-Węgier utrzymują

M. Selig junior & Comp. Nachfolger

w **Wiedniu,** I., Elisabethstrasse 15.

(1352-10-)

PROMESY

na całe losy państwowe z 1864 r.

po złr. $3^1/_2$ i stempel.

Główna wygrana złr. 200000

Ciągnienie 1 września.

M. J. GUTH

Prag, Graben 19. **Wien,** Kohlmarkt 5.

(1866-2-5)

Nakładem Wojciecha Manieckiego we Lwowie

wychodzi **Serya druga**

BIBLIOTEKI KAZNODZIEJSKO-POLSKIEJ

zawierającej

KAZANIA I NAUKI

NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ I ŚWIĘTO CAŁEGO ROKU,

wydawanej z dzieł oryginalnych dawnych naszych kaznodziei

przez

ks. Is. Isakowicza i ks. Tom. Dąbrowskiego.

Serya druga obejmie taksamo jak pierwsza 2 tomy druku.

CENA PRENUMERATY:

Na cały rocznik czyli dwa tomy . . . 5 złr. w. a.
Na jeden tom czyli I półrocze . . . 2 „ 75 ct.

Przedpłatę można nadesłać przekazem pocztowym, pod adresem podpisanego — albo do Przew. Konsystorza metrop. lwowskiego, który w tym celu został uproszony. (2050-1-5)

Prenumeratorowie mogą jeszcze otrzymać pierwszy rocznik Biblioteki kaznodziejsko-polskiej 2 tomy za 5 złr. które w drodze księgarskiéj kosztują 6 złr.

Wojciech Maniecki, we Lwowie, ulica Grodzickich L. 4.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 31 Marca 1876 do 31 Sierpnia 1876 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe,** zastawione w czasie od dnia 1 Października 1876 r. do d. 28 Lutego 1877 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **10 Września 1877 r. i dni następnych** o godz. 10 przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 6 Września 1877 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2053-1-3)

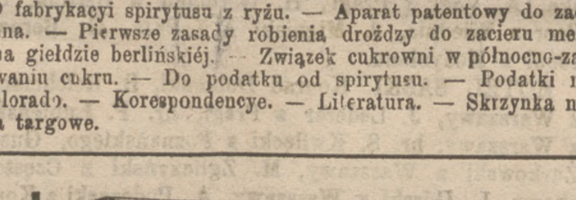
„OESTERREICHISCHE BRENNEREIZEITUNG“

Administracya **Prag II,** Stefansgasse Nr. 30.

Przedpłata 2 złr. 50 c. półrocznie
5 „ rocznie.

Treść wydanego właśnie numeru 3-go:

Opodatkowanie wódki w Państwie niemieckiem. — Feilleton. — Obrazki cymotechniczne z Turcyi europejskiéj. — O fabrykacyi spirytusu z ryżu. — Aparat patentowy do zacieru ziemniaków, ryżu, i zboża Inżyniera Jabna. — Pierwsze zasady robienia drożdży do zacieru melasy. — Jak się robią notowania spirytusu na giełdzie berlińskiéj. — Związek cukrowni w północno-zachodnich Czechach. — Reforma w opodatkowaniu cukru. — Do podatku od spirytusu. — Podatki niestałe. — Nowy nieprzyjaciel ryżu. — Colorado. — Korespondencye. — Literatura. — Skrzynka na zapytania. — Odpowiedzi. — Doniesienia targowe. (1871)



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**

(1431-12) **FR. EBERT.**

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (1712-10-)

SYROP PAGLIANO,

wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**

Tuchlauben Nr. 9.



Factonik używany jest do nabycia u lakiernika **J. Rauscha** w Krakowie na Kleparzu pod Nr. 121. (2084-2-3)

Służący

zdolny ogrodnik, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1go października. — Zgłoszenia pod adresem **A. B.** poste restante **Kraków.**

(2026-2-2)

Pomieszkanie: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia itd. są od 1go października **do wynajęcia** przy ulicy Garncarskiéj Nr. 24 lit. A. Wiadomość u właściciela na miejscu. (1725-9-10)

W pracowni rzeźbiarskiéj i kamieniarskiéj

podpisanego znajdzie pomieszczenie **dwóch uczniów** do praktyki, z dobremi świadectwami ze szkół jakie odbyli. (2011-8-3)

E. Steblik.

Dom murowany

pod Nr. 151 w mieście **Dobczycach** położony, o czterech pokojach, sklepie i o czterech obszernych piwnicach, z przytykającym ogrodem, w którym obecnie propinacya miejska umieszczoną jest — **z wolnéj ręki sprzedanym będzie.** — Bliższych wiadomości o cenie kupna i sprzedaży tegoż domu u *Józefa Pieczonki* w **Niepołomicach** zasięgnąć można. (1958-3-3)

POLSKA SYBILLA

czyli Zbiór proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła Ś., Polski i Słowiańszczyzny. Zebrał J. Chociszewski. Część I. już wyszła i zawiera 96 str., część II. w lipcu, a III. wyjdzie we wrześniu b. r. Całe dzieło zawierać będzie około 300 większego formatu. Cena po wyjściu 1 złr. 80 c., w przedpłacie 1 złr. 20 c. Zapisującym przesyła się zaraz franco I. zeszyt. Krótki a treściwy wyciąg z téj książki dla ludu wydany został pod nazwą:

Nowa Sybilla, zawier. najważniejsze przepowiednie o przyszłości, a mianowicie o ucisku i tryumfie Kościoła Ś., o wielkiéj wojnie za wiarę Ś., o końcu świata i ilu jeszcze będzie papieży, proroctwo Piusa IX. o przyszłości Kościoła i Polski, dziwny znak na niebie w Częstochowie (z obrazkiem), przepowiednie o Turcyi, Rosyi itd. Jestto tak zajmujące dziełko, że w 3ch miesiącach rozkupiono w zaborze pruskim przeszło 6000 egz. Cena z przesyłką franco 18 c., na 10 jeden w dodatku. Zamówienia przesyłać pod adresem Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1545-8-)

Szkoła gospodarstwa wiejskiego

(Wyższa szkoła rolnicza)

w Dublanach.

Rok szkolny **1877/78** rozpoczyna się dnia **17go Września 1877 r.**

Podania o przyjęcie, opatrzone w dowody ukończonych nauk i wieku kandydata wniesione być mają najdaléj do dnia 1go września b. r. franco do Dyrekcyi szkoły w Dublanach (p. Lwów), która udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień. (2042-2-3)

Z. Strusiewicz.

Rzepy polnej płasko-okrągłéj, kwarta 85 cent., garniec 3 złr. Turnipsu angielskiego kwarta 1 złr. Kalafiorów inspektowych 20 gr. 1 złr. 20 cnt. dostać można w **Gumniskach** p. Tarnów.

(1798-4-4) *Stanisław Korsynek.*

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

$6^1/_2{}^0/_0$ z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
$7^0/_0$ z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.

Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

(1713-35-) **Dyrekcya.**



Choroby włosów wszelkiego rodzaju

jak wypadanie, zmianę barwy i tworzenie łupieżu, wylecza w krótkim czasie bez pomocy lekarskiéj do włosów

olejek tanninowy Dra Morasa

Wzmacnia porost włosów

Flaszeczka z opisem 2 złr.

UWAGA. Zwykle wystarcza jedna flaszeczka.

Do nabycia we LWOWIE u **Zygmunta Ruckera,** apteka „pod srebrnym orłem“ w ulicy Krakowskiéj. (1127-17-20)

AKADEMIA MEDYCZNA

orzekła:

„Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym.“

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu

Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia

i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (1636-2-39)

Kwity Częściowe

na

1/5 seryj z r. 1839

na które według planu losowania

dnia 1go września

trafna wypaść musi

Dwudziestka . . . złr. 10
Dziesiątka . . . . złr. 19
Ćwiartka . . . . złr. 47

Główna wygrana

zł. 280,000

Nawet najmniejsza wygrana będzie zwróconą i tak:

na 1/10 najmniéj . . . . złr. 9·30,
„ 1/20 . . . . złr. 4·65,
„ 1/4 . . . . złr. $23^1/_4$

Ciągnienie wygranych już dnia 1go września b. r.

TRAFNE:

1	280000	280000
1	60000	60000
1	30000	30000
1	20000	20000
1	15000	15000
1	10000	10000
1	8000	8000
1	6000	6000
2	5000	10000
3	3000	9000
4	2500	10000
4	2000	8000
8	1500	12000
8	1200	9600
10	1100	11000
11	1000	11000
56	900	50400
66	800	52800
98	700	68600
161	600	96600
16161	500	8080500
16600	**trafnych po**	**8858500**

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR“**

w Wiedniu, Wollzeile Nr. 13.

Ch. Cohn. (1857-10-12)

Das im Jahre 1858 gegründete erste österreichische

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36)

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale,

so wie in alle österr. ungar. Kalender u. d Fachzeitschriften.

Für eine **reele** und **exacte** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.